Rok I. Warszawa, Wtorek 26 marca 1929 r. Nr. 47.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

RADOŚĆ PRACY

Żyjemy pod znakiem pracy. Ludzkość od początku swego istnienia pracowała wprawdzie zawsze, ale żaden jeszcze dotąd wiek nie żądał od społeczeństwa i od jednostek tak kolosalnego wprost wysiłku pracy, jak wiek obecny, a szczególnie ostatnie jego lata po przeżytych katastrofach dziejowych.

Same warunki nowoczesnego powojennego życia to sprawiły: konieczność odbudowy wszystkiego od podstaw, trudności ekonomiczne, zdobywanie utraconych lub powstających nowych rynków zbytu.

Prawdziwy wyścig pracy, w którym zwycięstwo nie jest łatwiejsze, niż lat temu przeszło sto na polach bitew wielkiego Cesarza Francuzów.

Mimo tego pędu pracy, który powinien wszystkich porwać, rozgrzać w nich krew, rozradować, doprowadzić do entuzjazmu — ludzie jednak męczą się pracą, są smutni i przygnębieni, znosząc ją tylko jako zło konieczne.

Zjawisko to, jako skutek ujemny naturalnego biegu życia, a więc wprost przeciwne swoim przesłankom, musi być anormalnem, gdzieś musi tkwić błąd, który ten fatalny objaw sprowadza.

Błędów jest kilka.

Przedewszystkiem nierównomierność rozłożenia ciężaru pracy na wszystkich. Jednostki i mała garstka społeczeństwa przeciążona niewspółmiernie pracą dla ogólnego dobra, przy zupełnej bierności większej części ludzi.

Przeciążenie pracą zawodową i to niekiedy w różnych kierunkach, spodowane trudnością zdobycia dla siebie i rodziny wystarczającego kawałka chleba.

Z przemęczenia i niepewności jutra wynikające zdenerwowanie, które nie pozwala na spokojną rozwagę i planowość, a stąd chaos, brak na wielu punktach organizacji pracy, brak wprost estetycznego wrażenia i, jako skutek, niezadowolenie, niesmak i zgorzknienie.

Te i wszystkie inne ciężkie warunki pracy dzisiejszej będą mogły być stopniowo złagodzone i wyrównane, gdy czas i wysiłek samej pracy unormują wogóle ludzkie stosunki.

Za wzrostem ogólnego dobrobytu mniej będzie potrzeb społecznych, a więcej ludzi chętnych do wspólnej pracy.

Nie będzie też potrzeba pracować nadmiernie, zrywając siły i tracąc zdrowie w nadmiernej trosce i wysiłku.

Nauczymy się też stopniowo organizacji pracy, bo już to do nas przenika nietylko z katedr wyższych uczelni, ale i z praktyki życiowej.

Będziemy wtedy umieli, wytknąwszy sobie konkretne zadanie życia, podzielić je na etapy, na lata, kwartały, miesiące, tygodnie, dni i godziny i wyznaczyć na każdy czas odpowiedni punkt programu naszego i realizować go systematycznie, ciesząc się, i radując na widok naszych myśli, zamienionych w czyn twórczy, w nieśmiertelne pomniki, a nawet choćby w dobrobyt swego najbliższego otoczenia.

To wszystko jest możliwem i nawet w bardzo niedalekiej przyszłości.

Jedno jest tylko groźne niebezpieczeństwo, które może na wieki cale zabić jaśniejszą przyszłość: to zatrucie psychiki pracy goryczą zniechęcenia, płynącą dzisiaj z anormalnych warunków pracy. Trud, utrudzenie, zmęczenie i przemęczenie są skutkiem pracy i nieodłącznym jej towarzyszem, ale nie samą pracą.

O trudzie powiedziano kiedyś: „w pocie oblicza będziesz pożywał chleb swój" — ale przedtem jeszcze istniała już praca, jako naturalne prawo życia i zarazem jako źródło radości tego życia.

Człowiek potrzebuje pracy z konieczności swej natury, nie może bez niej żyć, bo w przeciwnym razie popada w spleen, chwyta go „chandra" i staje się najnieszczęśliwszym z nieszczęśliwych.

Wszystko w człowieku woła o pracę: impulsywność, nieustanna aktywność jego natury, dążenie do rzeczy nowych, konieczność twórcza, wreszcie choćby samo krążenie krwi, pchające go zawsze naprzód i wszystkie tęsknoty duszy, goniące bez odpoczynku ku czemuś lepszemu, ku nowym światom i nowemu życiu.

Dać się tylko porwać tej fali i unieść jej szalonemu nurtowi i płynąć naprzód z rozwianym włosem, z twarzą zaognioną, z oczami pełnemi błysków twórczej radości — oto bieg pracy normalnej, budującej, zawsze nowej i zawsze pełnej tężyzny i krasy młodości.

A poza tem wsłuchać się pilnie w całą przeolbrzymią muzykę pracy wszechświata.

Wszechświat jest jedną wielką hallą warsztatową, wypełnioną po brzegi maszynami i maszynkami o niezliczonych kołach, trybach i wszelkiego rodzaju częściach mechanicznych, z których każda spełnia wiernie swoją funkcję i wydaje swój ton, dźwięk charakterystyczny, który się łączy z miljonami podobnych sobie i tworzy wspólnie wielką symfonję pracy.

Wsłuchać się w tę olbrzymią orkiestrę, dosłyszeć i wyczuć, jak słaby odgłos mojego małego młoteczka, choćby tam gdzieś w najdalszym zakątku ziemi, jak skrzyp mojego pióra, szmer i szelest mojej igły, czy fale mego własnego głosu rozchodzą się dokoła, łączą się z falami wszechświata, wciskają się w ogólny ton, harmonizują z nim, pogłębiają go i wysubtelniają... jak jesteśmy my sami współtwórcami tego nieśmiertelnego koncertu pracy wszechświata...

Co to za rozkosz i jaka stąd radość wypełniająca duszę...

Umiejmy spojrzeć na tę konieczność życiową z jej jasnej strony, wpatrzmy się w nią, dajmy się nią zachwycić swej duszy i porwać w ten życiodajny wir tworzenia, nie pozwalając na sączenie się jadu zgorzknienia, nudy i zniechęcenia, z trudu zbytniego idących.

Praca musi w nas radość obudzić!

A. Bogdański.

PRZED POGRZEBEM MARSZ. FOCHA

PRZENIESIENIE ZWŁOK DO KATEDRY.

PARYŻ, (PAT.). — Trumna ze zwłokami marszałka Focha została w niedzielę wieczorem przeniesiona z pod Łuku Triumfalnego do katedry Notre Dame. Przy dźwiękach trąb kondukt z duchowieństwem na czele wszedł do kościoła. Za trumną szła pani Foch w otoczeniu swych dzieci, Ministrowie Painleve, Maginot, Laurent Eynac, Poncet, Loucheur i jen. Gauraud. Trumnę złożono w jednej z kaplic katedry, poczem przedstawiciel duchowieństwa odmówił zwykłe modlitwy i pokropił trumnę wodą święconą. Dokoła katafalku objęli ponownie straż oficerowie i księża b. uczestnicy wielkiej wojny. Przed katedrą gromadzą się stale olbrzymie tłumy publiczności.

PUNKT KULMINACYJNY.

PARYŻ, (PAT.). — Pisma zaznaczają, że hołd, złożony przez ludność Paryża marszałkowi Fochowi, osiągnął swój punkt kulminacyjny w chwili, kiedy Marszałek Joffre podsycił „płomień wspomnienia", palący się pod Łukiem Triumfalnym. Prasa podkreśla fakt udziału ks. Walji w pogrzebie marszałka Focha.

WYBORY WE WŁOSZECH

ZWYCIĘSTWO FASZYSTÓW.

RZYM, (PAT.). — Stefani. — Wyniki wyborów w całem królestwie są następujące: Ilość uprawnionych do głosowania wynosiła 9.650.570. Głosowało 8.650.740 czyli 89.63 proc. Za ustrojem faszystowskim oddano 8.506.576, przeciwnych głosów 136.198. Pustych kartek lub głosów nieważnych było 6.824. Brak jeszcze ostatecznych wyników z kilku sekcyj.

OŚWIADCZENIE URZĘDOWE.

RZYM, (PAT.). — Stefani. — W ciągu nocy podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyjął przedstawicieli prasy. W czasie konferencji podsekretarz przypomniał, że w r. 1921 procent głosujących wyrażał się cyfrą 58, w r. 1925 cyfrą 63, w obecnych zaś wyborach ilość głosujących przekroczyła 80 proc. W ten sposób głosowanie obecne może być nazwane naprawdę plebiscytem. W końcu swoich wywodów podsekretarz stanu zobrazował szereg epizodów z dnia wyborów, podkreślając jako znamienne cechy tych wyborów o charakterze plebiscytowym znakomity porządek i wielki entuzjazm, wreszcie ich nieporównany sukces.

DZIEŃ POLITYCZNY

PO ZGONIE MARSZ. FOCHA.

Referat prasowy gabinetu Ministra Spraw Wojskowych komunikuje:

W odpowiedzi na telegraficzne kondolencje, złożone przez Ministra Spraw Wojskowych z okazji śmierci Marszałka Focha, francuski Minister Wojny nadesłał następującą depeszę:

— Armja francuska wzruszona jest do głębi przesłanemi wyrazami serdecznego współczucia, które Pan Minister zechciał wyrazić w imieniu wojska polskiego z okazji śmierci Marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha. Proszę o przyjęcie w jej imieniu mych najszczerszych podziękowań. (—) Painleve, Min. Wojny".

B. PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Przeniesiony ostatnio na emeryturę b. prezes Sądu Najwyższego Mogilnicki, pc stanowił poświęcić się zawodowi adwokackiemu.

W SĄDOWNICTWIE.

Agencja PRESS dowiaduje się, że na miejsce Prezesa Izby Karnej Sądu Najwyższego, p. Aleksandra Mogilnickiego, który został przeniesiony w stan spoczynku, prezesem tej Izby ma być mianowany sędzia Sądu Najwyższego, p. Michaelis.

POSEŁ POLSKI W MOSKWIE.

Pobyt posła p. Stanisława Patka w Warszawie uległ przedłużeniu i p. Patek zabawi w stolicy do pierwszych dni miesiąca kwietnia. P. Patek odbyć ma szereg konferencyj w związku z mającemi być niebawem nawiązanemi rokowaniami między Polską a Z.S.R.R.

W GŁÓWNEJ KOMENDZIE POLICJI.

W najbliższych dniach nastąpi nominacja dotychczasowego szefa sekretarjatu Głównej Komendy Policji p. Pułk. Naglera, który odbył dłuższe studja zagranicą, na stanowisko naczelnika wydziału IV-go służby śledczej Głównej Komendy P. P.

O ZBIORACH W POLSCE.

Ministerstwo Rolnictwa zakończyło obliczenia statystyczne o ostatnich zbiorach w Polsce. Płony ostatniego roku dały 131.000 kwintali roślin zbożowych i 279.000 kwintali ziemniaków.

KONTROLA PASZPORTOWA.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprowadziło w porozumieniu z władzami celnemi nowe ułatwienia przy kontroli paszportów na granicy. Funkcjonarjusze posterunków granicznych zbierają paszporty w pociągu u podróżujących, zanosząc je do kontroli na posterunek, tak, że podróżujący nie są zmuszeni wysiadać z pociągów dla załatwienia formalności kontrolnych.

WEZWANIA PODATKOWE.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło podległym urzędom podatkowym, że przy doręczaniu wszelkich wezwań należy uzyskiwać potwierdzenie odbioru przez płatnika lub kogokolwiek z jego domowników. W razie odmowy, winni funkcjonarjusze skarbowi pozostawiać wezwania na miejscu doręczenia, nadmieniając w księgach pokwitowań, że uczynili to mimo odmowy przyjęcia.

ZAMKNIĘCIE SESJI SEJMU I SENATU

Posiedzenie z dnia 25 marca 1929 r.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odesłano do Komisji w pierwszem czytaniu dwa przedłożenia rządowe: o dodatkowym kredycie na okres budżetowy 1929 — 30 (chodzi o subwencję 1.200.000 zł. na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu) i o upoważnienie p. Ministra Skarbu do lokowania gotowizny skarbowej w papierach wartościowych aż do sumy 125 miljonów zł. (chodzi o uwolnienie w ten sposób funduszów B. G. K. — dotąd Rząd miał prawo takich lokat do wysokości 75 milj. zł.). Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy nad wnioskiem O gospodarczem położeniu kraju.

Przemawiali pp.: Łucki (Kl. Ukr.), Pluta (Str. Chł.), którzy podnosili skargi drobnego rolnictwa, w obronie zaś Rządu wystąpił pos. Sanojca (B.B.), zarzucając opozycji, że wniosek ma na celu momenty czysto agitacyjne. Na tem zamknięto dyskusję (która wypełniła całe przedpołudniowe posiedzenie, nic istotnego jednak do omawianej sprawy nie wniosła), po południu zaś przyjęto rezolucję, w której Sejm stwierdza, że wszelkie zamierzenia Rządu w tej sprawie, wymagające zatwierdzenia ustawodawczego, będą przez Sejm jaknaszybciej rozpatrzone.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o sprzedaży nieruchomości państwowej w Łodzi oraz nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, przyczem odrzucono proponowane w tej sprawie rezolucje.

Paszporty.

Pos. Piesch (Kl. Niem.) referował uchwalony przez Komisję projekt ustawy w sprawie paszportów na wyjazd zagranicę, ustalający opłatę paszportową w wysokości 10 fr. szwaj., t. j. 17.20 zł. Dotychczasowe bowiem wysokie opłaty są właściwie zakazem wyjazdu dla osób niezamożnych, a aparat urzędniczy więcej przytem kosztuje niż wpływy z paszportów przynoszą.

P. Wiceminister Skarbu Grodyński sprzeciwia się projektowi, gdyż nie liczy on się z tem, że obok bilansu handlowego drugą ujemną pozycją w bilansie płatniczym są wydatki podróżnych zagranicą. Przy wysokości opłaty 500 zł. wydatki te wynosiły 122 milj. zł., a po zniżeniu na 250 zł., już w trzech kwartałach 1928 r. wyniosły 125 milj. zł. P. Wiceminister oświadcza, że Rząd jest skłonny pójść na obniżenie opłaty, ale uważa, że sprawa ta powinna być także rozważana w Komisji Budżetowej i tam wspólnie z Rządem omówiona.

P. Reich (Koło żyd.): Wysoka opłata paszportowa jest nieprawidłowa, gdyż obciąża warstwy biedne. Nadto wysoka cena paszportów utrudnia nawiązanie stosunków handlowych i tamuje stykanie się nasze ze zdobyczami kulturalnemi innych krajów.

P. Pragier (PPS.) zgłasza rezolucję: Sejm wzywa Rząd do zniżenia opłaty za paszporty zagraniczne na mocy uprawnień wynikających z ustawy z r. 1924 i odsyła sprawę do Kom. Budżetowej.

Rezolucję tę przyjęto.

Przekroczenia budżetowe.

P. Czapiński (PPS.) przedłożył rezolucję jednomyślnie przyjętą przez Komisję Budżetową, wzywającą prezesa N. I. K. do poinformowania Sejmu, czy gospodarka budżetowa Rządu w bieżącym roku budżetowym odbywa się w granicach uchwalonego przez Sejm budżetu. Fakt przekroczeń budżetowych w omawianym okresie nie ulega bowiem wątpliwości. Nawiązując do ostatniego wystąpienia Prezesa N. I. K. na plenum Sejmu mówca stwierdza, że wywołały one w społeczeństwie niepokój i zapytuje czy Prezes NIK uzgodnił to wystąpienie z całą NIK. jako k[illegible]m?

P. Krzyżano[illegible] (B. B.): Będziemy głosować za wni[illegible]. Jesteśmy pewni, że Rząd w najbliż[illegible] czasie wniesie ustawę o kredytach dodatkowych. Nie zgadzamy się z oceną działalności Prezesa N. I. K., wypowiedzianą przez p. Czapińskiego, gdyż jest niesłuszna.

Rezolucję Komisji przyjęto, poczem zabrał głos Prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Wróblewski: Do końca stycznia 1929 r., to znaczy w ciągu 10 miesięcy stosunek wykonania budżetu do kwot preliminowanych na cały rok wynosi w dziale administracji 92.48 proc., w dziale przedsiębiorstw 99.23 proc., średnio 92.53 proc. Jednak do kwot preliminowanych nie doliczono 145 milj. na dodatek dla urzędników i inwalidów — gdybyśmy to dodali, to procent wykonania wyniesie 87.51. Jeżeli ze dwa brakujące miesiące dodamy jeszcze 17 proc., dochodzimy do cyfry 104 proc. wykonania, czyli 100 milj. zł., a razem z owym dodatkiem, (do którego Rząd już był upoważniony) 245 milj.

Takie są przypuszczalne przekroczenia, badane na podstawie obrotów kasowych. Jeżeli zaś weźmiemy za podstawę otwierane przez Min. Skarbu kredyty dodatkowe, to N. I. K. posiada za okres od kwietnia do grudnia protokół i uzupełniający raport spisany przez jej delegata w czasie od 29 grudnia do 21 lutego, pozatem zaś 13 lutego b. r. Ministerstwo oświadczyło, że na przyszłość będzie komunikowało N. I. K. każdorazowe otwarcie dodatkowych kredytów i w wykonaniu tego pisma nadesłało wykaz wszystkich kredytów otwartych do 23 lutego b. r. Łączna suma tego wykazu wraz z dodatkowemi zawiadomieniami wynosi 233 milj. Kwota ta zbliża się mniej więcej do tej cyfry przekroczeń, jaką wypada z obliczeń opartych na obrotach kasowych.

Następnie p. Wróblewski przedstawia kroki N. I. K. poczynione w tej sprawie. Pierwsze przekroczenia stwierdzono w grudniu (w Ministerstwie Reform Rolnych) i na tej podstawie wysłano delegata N. I. K. do Min. Skarbu. Ministerstwo wyjaśniło, że przekroczenie w Min. Reform Rolnych wiąże się z podwyższeniem kapitału zakładowego Banku Rolnego o kwotę 30 milj., co uchwaliła rada ministrów, opierając się na rezolucji sejmowej i na uchwale skarbowej, na wysłane w lutym pismo do Ministra Skarbu z prośbą, o jak najspieszniejszą legalizację kredytów dodatkowych i przeniesień, otrzymała odpowiedź, że wszystkie te kredyty, uchwalone ze względu na konieczności państwowe, zostaną zalegalizowane w formie projektu ustawy o kredytach dodatkowych, która wniesiona będzie do Sejmu na najbliższej sesji.

Wreszcie oświadcza p. Prezes Wróblewski w odpowiedzi na ostatnią część przemówienia pos. Czapińskiego, krytykującą jego stanowisko w sprawie oskarżenia p. Czechowicza: Obowiązek swój pojmuję w ten sposób, że gdy wnioski Panów opierają się w znacznej mierze na moich zeznaniach, złożonych w charakterze prezesa N. I. K., a zdaniem mojem nie wszystkie te wnioski mają dostateczne uzasadnienie, powinienem to swoje stanowisko podać do wiadomości Sejmu. Gdyby między stanowiskiem mojem, a stanowiskiem Sejmu w tej sprawie zachodziła zasadnicza różnica, to uważałbym, że dla dobra Państwa powinienem ustąpić z tego stanowiska. — Zwracam się więc do Sejmu z prośbą o wyrażenie zdania, czy to moje oświadczenie przyjmuje do wiadomości. Jeżeli nie uzyskam takiej aprobaty, to wyciągnę z tego konsekwencję, o której mówiłem.

P. Marszałek: Wywody p. Prezesa N. I. K. zmierzają do tego, aby dać mu pewnego rodzaju votum zaufania. Boję się jednak, że w dniu dzisiejszym będzie to niełatwo możliwe, gdyż Sejm nie zaznajomił się jeszcze z owemi datami, które p. Prezes obiecał Izbie przedłożyć. Dlatego sądzę, że będę mógł taką debatę postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, ale po przestudjowaniu sprawy w Komisji Budżetowej.

Ostatnia część przemówienia p. Wróblewskiego dała powód do dyskusji, w której przemawiali pp.: Rataj (Piast), referent Czapiński i St. Stroński (K. N.), poczem p. Marszałek, streszczając wywody przedmówców stwierdził, że przez pierwszą część przemówienia p. Prezesa N. I. K. wniosek Komisji został załatwiony, jeżeli zaś chodzi o przyjęcie do wiadomości oświadczeń p. Prezesa, co do jego stanowiska, zajętego poprzednio w Sejmie w sprawie p. Czechowicza, to na to potrzebne jest rozejrzenie się, czy to w dokumentach, czy w argumentach p. Prezesa, o ile byłby przyjęty wniosek o odesłanie tej sprawy do komisji. Dlatego na dziś uważa tę rzecz wyczerpaną.

Następnie Sejm przyjął rezolucję wzywającą Rząd do wydania rozporządzeń wykonawczych do rozporządzenia Prezydenta o godzinach handlu.

Rewizja Konstytucji.

P. Bagiński (Wyzw.) referował następnie wniosek B. B., by Komisja Konstytucyjna mogła pracować nad zmianą Konstytucji także w okresie między sesjami Sejmu. Komisja Konstytucyjna sprzeciwia się temu i proponuje odrzucenie wniosku.

P. Piasecki (B. B.) jako referent mniejszości broni wniosku B. B., przyczem bardzo ostro atakuje Sejm, zarzucając mu, że posunięcia jego wobec Rządu nie są dyktowane programem pracy pozytywnej, lecz jedynie walką ugrupowań politycznych przeciwstawiających się zamachowi majowemu, co wywołuje wrzawę i gwałtowne protesty.

P. Minister Sprawiedliwości Car oświadcza, że zasadniczo Rząd uważa, iż przedłużenie działalności komisyj sejmowych nie może nastąpić ani w drodze uchwały Sejmu, ani nawet w drodze zwykłej ustawy, jednakże wobec szczególnych uprawnień Sejmu obecnego w związku z rewizją Konstytucji oraz wobec tego, że tryb postępowania rewizyjnego nie jest wyczerpująco potraktowany w art. 125 Konstytucji, wskutek czego Sejm musi uchwalić specjalne przepisy regulaminowe, określające procedurę rewizyjną, — Rząd nie przeciwstawia się wnioskowi B. B.

Po przemówieniach pp.: Niedziałkowskiego (P. P. S.), St. Strońskiego (K. N.) i referenta Bagińskiego, którzy wypowiedzieli się za rozwiązaniem sprawy rewizji Konstytucji na sesji nadzwyczajnej, zwołanej przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wniosek B. B. odrzucono.

Inne sprawy.

Następnie uchwalono rezolucję wzywającą Rząd, ażeby w b. zaborze austrjackim prowadzenie przewodu spadkowego z powrotem zostało przekazane sądom a nie notarjuszom, oraz zaproponowaną przez komisję rezolucję w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęskami żywiołowemi (której treść podaliśmy onegdaj) z dodatkiem, że pomoc ma dotyczyć także miasteczek, mianowicie w formie kredytu dla spółdzielni i że dla ludności rolniczej dotkniętej klęskami ściąganie wszelkich zaległości podatkowych ma być odroczone do jesieni b. r.

Budżet na rok 1929-30.

Przystąpiono do głosowania nad poprawkami Senatu do preliminarza budżetowego na r. 1929-30, a zatem do powzięcia ostatecznych w tej sprawie uchwał.

Przed rozpoczęciem głosowania p. Winiarski w imieniu Klubu Narod. uzasadnia głosowanie klubu w sprawie funduszu dysp. Min. Spraw Wewn. Działalność Ministerstwa przy pomocy tego funduszu obejmuje między innemi zwalczanie akcji wywrotowej i szpiegostwa. Gotowi jesteśmy przyznać Rządowi potrzebny na to fundusz, jednak pod warunkiem, że fundusz ten wzorem państw zachodnich pozostawałby pod kontrolą np. prezesa NIK. lub Marszałka Sejmu albo prezesa sejmowej komisji budżetowej. Stwierdzić należy, że fundusz dysp. używany jest tak że na sprawy nic nie mające wspólnego z tą akcją, mianowicie na rozbijanie społeczeństwa polskiego. Rząd z tego funduszu subwencjonował prasę prorządową (np. „Dwa grosze"). Jaskrawym zaś przykładem walki ze stronnictwami stojącemi na gruncie prawa jest śledzenie działalności publicznej i życia prywatnego polskich dziennikarzy politycznych i społecznych, o czem świadczy poufny okólnik wojewody pomorskiego, wydany na podstawie reskryptu Min. Spr. Wewn. Zarządza się tam ewidencję personalną jednostek, wykazujących większą aktywność polityczną lub społeczną, w specjalnych kartotekach, przyczem podane są drobiazgowe przepisy techniczne, jak te ewidencje prowadzić. Ta ewidencja ma być 3-stopniowa, w Ministerstwie, w Województwach i w starostwach powiatowych i grodzkich oraz w Magistratach miast wydzielonych. W sprawie tego okólnika wnosimy osobno interpelację. Zrozumiałe, że w tych warunkach głosować będziemy przeciw poprawce Senatu w sprawie przywrócenia funduszu dysp. Min. S. Wewn.

Przystąpiono do głosowania.

Zgodnie z wnioskami komisji przyjęto poprawkę Senatu do art. 4 ust. skarbowej, aby z kwoty 18 milj. na zasiłki dla inwalidów przeznaczyć 4 milj. (a nie 3 miljony) dla ciężko poszkodowanych. Inne poprawki do ustawy skarbowej odrzucono.

Dalej przyjęto poprawki Senatu, zgodnie z propozycją Komisji, aby do budżetu Senatu wstawić 14.200 zł. na dwa nowe etaty urzędnicze. Przy budżecie Min. Spr. Wojsk. 213 głosami przeciw 118 odrzucono poprawkę Senatu o zwiększenie o 65.000 pozycji „Inne wydatki", przyjęto natomiast zwiększenie o 31.890 pozycji na szkoły i kursy żeglugi powietrznej. Przy Min. Spr. Wewn. w głosowaniu imiennem odrzucono przywrócony przez Senat fundusz dyspozycyjny w wysokości 6 milj. zgodnie z uchwałą Komisji, 199 głosami. Przy Min. Przemysłu i Handlu przyjęto poprawkę Senatu, zwiększającą koszty legalizowania narzędzi mierniczych o 90.000 i drugą, zmniejszającą o 250.000 pozycję „Polmin Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych". W rozchodach zwyczajnych Min. Komunikacji przyjęto poprawki Senatu, zwiększające o 5.218.770 koszty naprawy taboru i o 2 milj. koszty specjalnych badań technicznych. Przy Min. Rolnictwa w głosowaniu imiennem odrzucono proponowaną przez Senat zmianę nazwy paragrafu z „Zasiłki na popieranie rolnictwa" na „Zasiłki na popieranie drobnego rolnictwa" 199 głosami przeciw 127. Przy budżecie Min. W. R. i O. P. przyjęto poprawkę Senatu zwiększającą o 50.000 „Różne wydatki wyznaniowe", i drugą poprawkę, przywracającą 1 zł. na uposażenia.

Pozostałe poprawki Senatu odrzucono. Wszystkie poprawki, zarówno przyjęte, jak odrzucone, zostały załatwione w myśl wniosków Komisji.

Po ostatecznem obliczeniu cyfr ogólne wydatki wynoszą 2.787.787.731, dochody 2.954.967.414, nadw. 167.179.683 złotych.

Po ogłoszeniu tego wyniku Minister Spraw Wewnętrznych p. Składkowski odczytał pismo Prezydenta Rzplitej, zamykające sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

(W ten sposób sesja została zamknięta przed wyczerpaniem porządku dziennego ostatniego posiedzenia, a szczególniej przed dyskusją nad uchwalonym w sobotę przez komisję budżetową wnioskiem, domagającym się od Rządu bliższych wyjaśnień w sprawie znanych zarzutów co do rozkładania budżetów wojskowych).

Życząc posłom i przedstawicielom Rządu zasłużonych wywczasów po 5-miesiecznej ciężkiej pracy, p. Marszałek Sejmu zamknął posiedzenie.

W kilka minut potem marsz. Senatu otrzymał analogiczny dekret P. Prezydenta zamykający sesję Senatu.

DEPESZE NA STR. 7-EJ.

MARJAWICI, PRAWO I POSTĘP

Sprawa marjawicka posiada już całą swą literaturę. Nie są to co prawda drukowane dzieła, lecz tomy aktów sądowych, niemniej materjał jest spory i o tyle ważny, że zaopatrzony w niejeden wyrok skazujący. Wskutek tego cała sprawa przybrała cechy skandalu publicznego i wywołała żywy odruch w społeczeństwie. Pojawiły się petycje, zaopatrzone już w tysiące podpisów, a domagające się rozwiązania tej sekty i wykazujące, że istnienie jej, godzi w uczucia religijne katolickiej ludności, oraz zagraża moralności społecznej.

Natomiast zupełnie niezrozumiałe, a nawet dziwne, jest zachowanie się w powyższej sprawie naszych kół lewicowo - liberalnych. Przypuśćmy nawet, że ludzie ci są zupełnie obojętni na sprawy wyznaniowe, że traktują je wyłącznie na platformie interesów bądź to klasowych, bądź ogólno - społecznych, eliminując w tych ostatnich jakikolwiek wpływ czynnika religijnego. Innemi słowy, uznają zupełną tolerancję w sprawach wyznaniowych i przykładają ściśle jednakową miarę do wszystkich wyznań. Ale czy powyższe zasady dopuszczają obojętność, a nawet popieranie sekty, która pod płaszczykiem religji, uprawia sprawy nie mające z tem nic wspólnego, jak wyłudzanie pieniędzy od swych wyznawców, lub uprawianie rozpusty?

Gdzież tu postęp? Gdzie obrona nieświadomych mas? Jakże często spotyka się w pismach lewicowych opisy praktyk kapłanów wschodnich, przedstawiające, jak to oni w cyniczny sposób, posługując się hasłami religijnemi, oskubują swe owieczki z dóbr materjalnych! Opisy takie zaopatrzone są w komentarze pełne oburzenia, połączone z ubolewaniem, że lud tam jest jeszcze tak ciemny, i daje się tak wykorzystywać. Z opisów takich przebija wyraźnie wniosek, że gdyby tam byli nasi „postępowi“ obrońcy ludności, to z pewnością nie pozwoliliby na to i potrafiliby przeciwdziałać temu na drodze prawnej i za pomocą uświadomienia ludności. Tymczasem kiedy u nas dzieją się analogiczne rzeczy w sekcie marjawickiej, owe „postępowe“ sfery stosują taktykę zupełnie inną i praktyki takie nawet osłaniają. Czyż więc jest to obrona tolerancji, czy też obrona nadużywania tolerancji? A jeżeli panowie ci bronią nadużywania hasła tolerancji, to jakże wygląda ich rzekomy postęp, ich troska o ciemne, obałamucone masy?

I tu dochodzimy do sedna sprawy: staje się oczywistem, że w danym wypadku nie chodzi o obronę tolerancji, lecz o walkę z katolicyzmem, przez popieranie sekciarstwa. Aby cel ten osiągnąć, popiera się sekciarstwo, nawet w takich formach jak marjawityzm, przyczem ryzykuje się kompromitację swej marki postępowej, co przy forytowaniu nadużywania haseł tolerancji jest nieuniknione. Jednakże jest to droga śliska i w nieubłaganej konsekwencji prowadzi z deszczu pod rynnę. A przedewszystkiem droga nie nowa! Wszedł na nią już rząd rosyjski, który popierał marjawityzm dla walki z katolicyzmem, pragnąc w ten sposób zasiać rozdwojenie wśród polskiej ludności. Nasza lewica, która tak często chlubi się swą walką, z caratem za czasów niewoli, staje się w sprawie marjawickiej lojalną spadkobierczynią carskiej taktyki.

Należy więc sprawę postawić jasno: albo nasza lewica broni zasady tolerancji religijnej, a w takim razie nie dopuści do rażącego nadużywania tej zasady przez marjawitów i przeciwko nim wystąpi, albo prowadzi w sprawie powyższej politykę rządów carskich, nawet za cenę wyrzeczenia się zasad postępowych. Innego wyjścia nie ma.

Dla rozwiązania sekty marjawickiej są aż nadto dostateczne dane i to ściśle prawne. Sekta ta została zatwierdzona przez rząd rosyjski, na podstawie przedstawionego statutu, który dokładnie określa jej zasady i ramy działalności. W statucie tym powiedziane jest wyraźnie, że marjawici zobowiązują się przestrzegać zasady pierwszej reguły św. Franciszka z Asyżu.

Reguła ta poleca między innemi przestrzeganie bezwzględnej czystości. O prawie na zawieranie małżeństw przez duchownych marjawickich w statucie, zatwierdzonym przez rząd rosyjski, niema ani słowa. Tymczasem w r. 1922 Kowalski wydaje „dekret“, zezwalający jego duchownym na zawieranie małżeństw i to z osobami, którym tego w myśl powyższego statutu bewarunkowo czynić nie można, to jest z zakonnicami. Na taką „reformę“ marjawici nie uzyskali zezwolenia od władz, a tem samem przekroczyli dopuszczalny dla nich zakres działania. Zrzeszenie zaś, przekraczające ramy swej działalności, musi być w myśl ustaw państwowych rozwiązane i rząd polski niejednokrotnie już zasadę tę stosował wobec innych organizacyj. Czyżby marjawici mieli być wyjątkiem?

Drugi powód jest następujący: proces Kowalskiego w Płocku wykazał, że jego czyny erotyczne nie były wynikiem zboczonych właściwości oskarżonego, lecz były rytuałem religijnym. Kowalski bowiem podniósł czyny lubieżne do godności rytuału w marjawityźmie. Na to są dowody aż nazbyt liczne w aktach procesu. Na taki jednak „rytuał“ kodeks karny nie pozwala. Konstytucja zaś nasza wyraźnie postanawia, że zrzeszenia o charakterze niemoralnym istnieć nie mogą. Jest to więc drugi powód, dla którego sekta marjawicka powinna być rozwiązana. Tolerowanie bowiem sekty o takich „zasadach“ nie tylko kompromituje nasz kraj wobec zagranicy, ale też wyrządza nieobliczalne szkody moralne społeczeństwu.

Stan sprawy jest jasny! Ci którzy stoją na straży prawa, ci którzy są pionierami prawdziwego postępu mają głos!

Ludność katolicka już się wypowiedziała. **Ko.**

KOBIETA W SŁUŻBIE OJCZYZNY

Oświata narodowa była hasłem, w myśl którego poszły wśród lud wiejski działaczki polskie, zakładając w r. 1895 pierwsze w świecie stowarzyszenie kobiet - ziemianek. (Dopiero w rok później powstał takiż związek w Kanadzie, wymieniany zwykle, jako pierwszy na świecie). W r. 1905 w czasie t. zw. rewolucji rosyjskiej w miastach polskich, dotkniętych strajkami, a potem lokautem przemysłowców - obcokrajowców (Niemcy łódzcy) zawiązują kobiety z inteligencji tajne komitety pomocy robotniczej ludności (wydają obiady z domów, zbierają dzieci na naukę). W 1906 r. powstają pierwsze kobiece związki zawodowe, jak np.: Chrześcijański Związek Służby Domowej — dziś mający wielką centralę we własnym gmachu w Warszawie i będący jednym z najbogatszych związków kobiecych. Polska Macierz Szkolna gromadzi tysiące kobiet przy pracy oświatowej, wnet z powrotem zakazanej przez władze rosyjskie. Ale już wtedy przekształcają się te koła na Towarzystwa Wpisów Szkolnych przy każdej szkole prywatnej polskiej i nie dają jej upaść z braku funduszów. Mimo powracającej fali ucisku narodowego: zamknięcia Macierzy Szkolnej, Tow. Sokół (pod pozorem ćwiczeń gimnastycznych prowadzącego pracę uświadomienia narodowego ludu), zakazu języka polskiego nawet w aktach kościelnych (co wywołało w 1912 r. słynny proces wówczas biskupa Ruszkiewicza, który —jak i całe duchowieństwo—temu „prawu“ się nie poddał),—społeczeństwo polskie przed wielką wojną żyje jakby oczekiwaniem jakiejś nowej ery. Przyczyniły się do tego echa z Bałkanów, gdzie zdobyły sobie z orężem w ręku niepodległość, jęczące jeszcze pod jarzmem tureckiem ludy słowiańskie. Młodzież z Królestwa bojkotując uniwersytety rosyjskie, wyjeżdża masowo do Galicji, gdzie w Krakowie i Lwowie stworzyły się ogniska polskiej nietylko nauki i sztuki, lecz polskiej myśli powstańczej.

I gdy wybuchła wielka wojna, gdy młodzież męska stanęła pod bronią, gdy rozdarty na trzy zabory naród zmuszony był walczyć we wrogich armjach, brat przeciw bratu, — wtedy kobiety polskie stanęły do pracy na wszystkich polach: w Polskim Komitecie Opieki nad ludnością, Polskim Komitecie Sanitarnym, w Komisji opieki nad dziećmi, w Kole Pracy Kobiet. Nie było dziedziny, w której nie widzianoby zwartej, karnej i ofiarnej organizacji kobiecej. I wszędzie, gdzie tylko tworzyły się odrębne polskie organizacje wojskowe o Niepodległość Ojczyzny — jedni z Moskalem, drudzy z Niemcem — wojujące, wszędzie stawała pomoc kobiet polskich. Powstał na ziemiach Królestwa Legjon Grunwaldzki, wsławiony potem bojami swych ułanów pod Krechowcami i Stanisławowem—niesie pomoc jego żołnierzom Koło matek i sióstr; pierwszemu Polskiemu korpusowi w Rosji — b. korpusowi Dowbora niesie pomoc sanitarną i kulturalną Koło pań ziemi Mińskiej, przemianowane potem na Koło Polek (odznaczone Krzyżem Walecznych na sztandarze). Wybucha rewolucja rosyjska, chroni, leczy i wysyła do kraju lub pomaga przekradać się na Murman polskim żołnierzom, rozsianym po całej Rosji — Związek walki czynnej, w którym rolę „łączników“ miały kobiety. Przy legjonach Piłsudskiego pracuje Liga Kobiet. Przy formowaniu armji Hallera we Francji współdziałał potężny amerykański Związek Polek.

I nietylko armji polskiej; nietylko pokrzywdzonym przez wojnę i nietylko dzieciom, nietylko sanitarno - opiekuńczą i gospodarczą pomoc niosą kobiety.

Oto jedzie do Szwajcarji poseł do Polskiego Komitetu Narodowego od tych, co w kraju zostali, wieści ważne wiezie, całe memorjały polityczne. Przed rewidującemi skrupulatnie podróżnych Niemcami stoi wątła postać kobiety. Mają na nią po szlaki, nie znaleźli jednak nic, żadnych papierów. Bo św. pamięci Zofja Sokolnicka (później pierwsza posłanka do Sejmu polskiego z Poznania) całe te memorjały przewoziła w swej pamięci, dyktując je potem w Genewie wysłańcom Paderewskiego i Dmowskiego.

A przecież r. 1918 dla Polski nie był końcem wojny. 10 lat temu mieliśmy jeszcze przed sobą powstanie Poznańskie, powstanie Śląskie, walkę o Małopolskę wschodnią, najazd bolszewicki. Naród wśród huku armat zdobywał swoją wolność i ustalał granice państwa, gdy na Zachodzie już od 3 lat ucichły bitwy. I wtedy przybyły nowe karty udziału kobiet polskich w życiu narodu. W obronie Lwowa zerwały się obok młodzieży męskiej i dzieci i kobiety. Stanęła Legja Ochotnicza Kobiet. A obok niej na wszystkich frontach szeregi sanitarjuszek. Tomy całe zajmują krótkie, zwięzłe wspomienia o tych, które padły od kul lub w gorączce wyczerpania i choroby. Zbierają ich imiona z należnym pietyzmem pozostałe przy życiu koleżanki. Komisja historyczna udziału kobiet w walkach opracowuje specjalne wydawnictwo. Te 3 lata upłynęły pod hasłem: „Wszyscy na front“ i „Wszystko dla frontu“. Centralą akcji organizacyj kobiecych stał się Czerwony i Biały Krzyż.

Gdy ucichła zawierucha bojowa, zaczęło się leczenie ran, wojną zadanych. I znów trzeba było najlepsze siły i myśli oddać tej akcji. Powstały takie centrale, jak Tow. „Polka - Repatrjantom“, w której złączyły się organizacje kobiece dla niesienia pomocy powracającym do kraju repatrjantom głównie z Rosji bolszewickiej. Dalej „Chleb głodnym dzieciom“ niósł ratunek sierotom i półsierotom. Działały Towarzystwa pomocy dla inteligencji, dla młodzieży z Kresów, wygnanej przez bolszewicką rewolucję z gniazd rodzinnych i t. d.

Właściwie dopiero od mniej więcej 5 lat możemy mówić o powrocie do normalnego biegu życia w znaczeniu powrotu do programowych zadań różnych organizacyj i podjęcia akcji twórczej, a nietylko leczącej i odbudowującej. **T. S.**

GŁOSY I ODGŁOSY

PRASA SUBWENCJONOWANA.

W Kurjerze Warszawskim p. B. K., pisze, że w Polsce dzieją się rzeczy, które wydałyby się nieprawdopodobnemi w każdem prawidłowo fnkcjonującem państwie. Oto jeden z przykładów:

— Prasa prorządowa wysila się na to, aby dowodzić, że dzisiejsze stosunki polityczne w Polsce są płynne, niestałe, niedorzeczne, że społeczeństwo jest niedojrzałe, że jego przewódcy są źli, jeśli nie podli. Walka Sejmu o kontrolę budżetową przypisywana jest... „interwencji czynników obcych“. Wogóle niema insynuacji tak okropnej moralnie, którejby się z tych szpalt nie wyczytało.

Prasa subwencjonowana, a więc zobowiązana do osobliwej przezorności, bo przecież jej wystąpienia angażują w niemałym stopniu sam Rząd, czyni ze swej strony wszystko, aby mnożyć niezadowolonych. Lży, znieważa, drażni, poniewiera, podnieca, szczuje. W chwili, kiedy w bezpośrednim interesie Rządu tkwi, aby atmosfera w kraju był możliwie spokojna, to znaczy w chwili, kiedy pracując na rzecz tego interesu rządowego, należałoby wpływać na uspokojenie umysłów — ta właśnie prasa staje się czynnikiem niezwykle jątrzącym, napastliwym, szerzącym uczucia niechęci i protestu. Podobne ześlepienie było tylko udziałem jednej, jedynej prasy rządowej — w dawnej Rosji.

„NIETOLERANCJA“.

Żydowski „Nasz Przegląd“ wypowiedział się po stronie lewicowych zwolenników rozdziału Kościoła od Państwa, ponieważ... Synagoga jest odłączona od państwa pod względem politycznym:

— Z chwilą, gdy wyznawcy Mojżesza nie są równouprawnieni z katolikami, to trudno powiedzieć, że państwo roztacza opiekę nad ich religją. Wreszcie na straży naszego wyznania państwo stoi bardzo słabo, o ile spotyka je zniewaga. Najwyżej od czasu do czasu ten lub ów rząd faworyzuje klerykalizm agudowy, mało mający wspólnego z naszą wiarą.

Podobnież, choć nieco mniej obojętnie i nieżyczliwie państwo traktuje inne wyznania mniejszościowe, a zupełnie nietolerancyjnie— sekciarstwo... Gdyby inowiercy polscy chcieli się uciekać do takich samych soczystych porównań, jak endecja, to raczej oni mogliby mówić o Meksyku, naśladowanym przez klerykałów endeckich.

Kto jest ten srodze w Polsce prześladowany Nasz Przegląd nie pisze, ale ma chyba na myśli marjawitów płockich... nietolerancyjnie gnębionych za wprowadzanie w życie nowej moralności. Płock, to Polski Meksyk... — Rzecz dziwna, ale nasi Żydzi nigdy nie umieją obejść się bez przesady...

OSOBLIWE SPECTACLUM

A.B.C. pisze:

— Jednemu z dziennikarzy zagranicznych, który niedawno przyjechał do Polski zdarzyła się zabawna przygoda. Gdy pierwszy raz przysłuchiwał się z loży prasowej obradom sejmowym, po godzinnej obserwacji zwraca się do siedzącego obok dziennikarza polskiego i powiada tak:

— Nie mogę jednej rzeczy zrozumieć. W innych parlamentach opozycja siedzi z lewej albo z prawej strony izby. Wy zaś umieściliście opozycjonistów w środku...

ABC szczegółów nie podaje, ale prawdopodobnie ów obcy dziennikarz był świadkiem jednego z występów pana posła Sanojcy i jego naśladowców...

TAKŻE OBROŃCY.

W Kurjerze Wileńskim wydrukowano czarno na białem z powodu mowy Liebermana w sprawie przekroczeń budżetowych:

— Pos. Lieberman, oczywiście, nie wspomniał o tem, że sama możliwość wydatkowania tych sum stworzona została przez świetną gospodarkę finansową Rządu w okresie pomajowym, że poprzednie Rządy, gdyby chciały, uczynić tego nie mogły...

Jeśli wniknąć w sens tych słów — jest to prawdziwa humorystyka. Tacy obrońcy zaiste każdą sprawę zaprzepaścić mogą.

BEZ SZKIEŁ

PRZESADA.

My, Polacy, mamy dziwne u północnego narodu zamiłowanie do przesady. Objawy tego zamiłowania spotyka się u nas na każdym kroku. Przesada jest u nas zjawiskiem nagminnem, irytującem poprostu.

W tramwaju, wagonie kolejowym, poczekalniach wszędzie spotyka się, pełne przesady napisy. Nie wolno tego, nie wolno tamtego pod taką i taką karą. Myślałby kto, że w Polsce rzeczywiście nie wolno rzucać niedopałków na ulicy, deptać trawników, że za (excusez) splunięcie na ulicy zapłaci się 500 pistolów kary. Tymczasem każdy to robi, ile mu się żywnie zachce i nikt go za to nie karze. Czy widzieliście kiedy wypadek, aby kto zapłacił 500 pistolów za splunięcie na ulicy?

Albo menu w restauracji. Przecież wszyscy wiemy, że comber przesadnie nazwany sarnim, jest tylko combrem baranim, że lapin saute to jest kot, że „dzika“ kaczka jest wprawdzie trochę dzika, bo trzeba ją było ze dwadzieścia minut gonić po podwórku, ale znowu nie tak bardzo dzika, żeby wogóle nie pozwoliła się złapać. Tak samo Chambertin wcale nie jest wytłoczony w r. 1902, tylko w dwadzieścia lat później.

Albo te awantury z towarami krajowemi. Pisze się w gazetach, wrzeszczy na wiecach, wyświetla w kinach, że to jest straszna zbrodnia, że to jest chemiczne wypranie z poczucia godności narodowej i t. d. A tymczasem to nie jest wcale żadna nadzwyczajna zbrodnia, tylko zupełnie zwyczajna głupota, taka sama jak wydawanie pieniędzy na szampana po to, aby nazajutrz zabrakło na wodę sodową.

Albo napisy w hotelach: „Wszelkich informacyj udziela portjer“. Z tego napisu wynikałoby, że ten portjer jest człowiekiem genjalnym. Tymczasem proszę spróbować poinformować się u niego, jak np. wykryć w roztworze wodnym żelazicjanek potasu? Albo kiedy znajduje się w zenicie gwiazda Beta z konstelacji Smoka? Albo jakie żagle należy zwinąć, a jakie rozwinąć, aby okręt, idący lewym halsem w trzy ćwierci wiatru wykonał zwrot przez rufę? Wprędce przekonamy się, że portjer jest zwyczajnym cymbałem i na żadne z tych pytań odpowiedzi nie udzieli. Czyż nie wypadałoby wobec tego napisać, że portjer udziela odpowiedzi w bardzo ograniczonym zakresie?

W polityce też na każdym kroku przesada. Urządza się konferencje, zjazdy, posiedzenia, sesje, zebrania, narady, pakty, traktaty, protokóły i wmawia się ludziom, którzy na to wszystko płacą podatki, że te wojaże do Genewy, do Locarno, nad Arno i Lago di Garda to aż po to, aby nie było wojny, aby był arbitraż i aby było rozbrojenie. Same wielkie sprawy, same wielkie słowa. A tymczasem wszyscy wiemy, że to nie chodzi o żadne wielkie sprawy, o żadną wojnę, tylko poprostu o mały wojaż na koszt podatników, bo Kellogg Kelloggiem, a jak przyjdzie co do czego, to nie będzie żadnego arbitrażu, tylko znowu takie pranie, aż w niebie będzie słychać.

I tak we wszystkiem. Mówi się np. że w „Wiadomościach Literackich“ żyd na żydzie siedzi i żydem pogania. Specjalnie poszedłem tam przekonać się, czy to prawda. Nic podobnego. Nietylko nie widziałem, żeby tam jaki żyd poganiał żydem, ale nawet nie zauważyłem, żeby który żyd na żydzie siedział. Przeciwnie. Siedzą koło siebie, na krzesłach, jak wszyscy.

Doprawdy, irytuje mnie już ta ciągła przesada.

Very.

GENEALOGICZNE TAJEMNICE

MONTE CARLO

PAŃSTWO, W KTÓREM OBYWATELE NIE PŁACĄ PODATKÓW. — ARYSTOKRATYCZNE KOLIGACJE WŁAŚCICIELI KASYNA. — CÓRKI P. BLANCA KSIĘŻNEMI. — WDOWA PO BURBONIE ZA ZACHAROWEM. — OSTROROG IN SPE NAJWIĘKSZY AKCJONARJUSZ KASYNA.

Nie spodziewaliśmy się wcale, że nasze artykuły o koligacjach bourbońskich w Polsce i pokrewieństwie ks. Olafa norweskiego z ks. Martą szwedzką wywołają tak żywe zainteresowanie się naszych czytelników rozmaitemi, zresztą cie kawemi, szczegółami genealogicznemi. Do redakcji napłynął cały szereg listów z najrozmaitszemi pytaniami, dotyczącemi tych właśnie szczegółów. Jeden z czytelników zapytuje nas, czy prawdą jest, że głównymi akcjonarjuszami kasyna w Monte Carlo są przedstawiciele arystokracji, i m. in. ks. Radziwiłł.

Pytanie to, poruszające dość ciekawą materję, godne jest obszerniejszej odpowiedzi, tembardziej, że małe to państewko znowu zwróciło na siebie uwagę czytelników gazet. Jak bowiem donoszą depesze, od trzech dni w księstwie Monaco panują zamieszki, a nawet w niedzielę doszło do starć z wojskiem jako, że armja monakeńska, po za obowiązkami reprezentacyjnemi pełni jednocześnie funkcje policji.

Zamieszki te powstały na tle niezadowolenia obywateli z gospodarki rządowej, co już można nazwać czarną niewdzięcznością. W księstwie Monaco, liczącem wszystkiego półtora kilometra kwadratowego obszaru, obywatele nietylko, że nie płacą żadnych podatków, nietylko, że mają prawo bezpłatnego korzystania z całego szeregu instytucyj użyteczności publicznej, zwłaszcza środków komunikacyjnych, ale nawet otrzymują od czasu do czasu zasiłki pieniężne od państwa.

W ostatnich czasach interesy Kasyna zaczęły szwankować, a co za tem idzie, finanse państwa, utrzymującego się, jak wiadomo tylko z dochodów kasyna również podupadły. Ten stan rzeczy dał obywatelom asumpt do wystąpień antypaństwowych, manifestacyj i groźnych pochodów. Wszystko to miało poprzeć żądania obywateli, z których najgłówniejszem jest żądanie abdykacji obecnego panującego, który zresztą, uiny w siłę swojej artylerji (dwie nowiuteńkie, niedawno w „Demobilu“ francuskim zakupione 75-o milimetrówki) wcale nie chce się zgodzić na żadne zmiany tronu.

Wracając do sprawy właścicieli kasyna, istotnie, wśród głównych akcjonarjuszów przeważa arystokracja.

Jak to się stało? Jakim sposobem weszła ona w posiadanie akcyj Monte Carlo?

Drogą marjażów.

Jak to zapewne wielu naszym czytelnikom wiadomo — założycielem kasyna w Monte Carlo był w pierwszej połowie 19-go wieku żydek francuski, kelner z zawodu, p. Blanc, który w przeciągu bardzo krótkiego czasu zarobił na kasynie miljony franków. Wtedy zrobił ze swego przedsiębiorstwa towarzystwo akcyjne i duży portfel tych akcyj przejął ks. Monaco.

P. Blanc miał dwie córki: Marję i Luizę.

Pierwsza z nich, Marja, wyszła za mąż za Rolanda Napoleona Bonaparte; druga, Luiza za Konstantego Radziwiłła.

W ten sposób w latach osiemdziesiątych głównymi właścicielami kasyna oprócz p. Blanca i kilkunastu drobnych akcjonarjuszów było już trzech książąt, z których jeden panujący.

Ks. Ks. Bonaparte mieli jedyną córkę Marję, która wyszła za mąż za k. Jerzego greckiego.

Natomiast ks. ks. Radziwiłłowie mieli dwoje dzieci. Córkę, Luizę, która wyszła za mąż za Armanda de la Rochefoucault, i syna, Leona (ożenionego ze swoją kuzynką, Radziwiłłówną). Leon Radziwiłł, major armji polskiej, kawaler krzyża Virtuti Militari, położył duże zasługi przy formowaniu armji polskiej we Włoszech i był attaché wojskowym w Rzymie Komitetu Narodowego w Paryżu. Umarł dwa lata temu.

Obecnie, głównymi akcjonarjuszami kasyna są: wdowa po p. Blanc, panujący ks. Monaco, wdowa po Leonie Radziwille, Armand de la Rochefoucault, jego zięć (ożeniony z córką Jadwigą), Sykstus Bourbon - Parma, ks. Jerzy grecki, spadkobierca Bonapartego, oraz słynny ze swej bajecznej karjery miljarder Bazyli Zacharow, dyrektor i współwłaściciel znanych fabryk broni Wickersa w Anglji, który od szeregu lat skupował akcje kasyna.

Zacharow jednak jest bezdzietny (ożeniony jest z wdową po ks. Bourbonie) i jego miljonowa fortuna spadnie prawdopodobnie na dwie córki jego żony z pierwszego małżeństwa.

Jedna z nich wyszła za mąż za Jana hr. Ostroroga, wnuka emigranta z 31 r., a syna Leona Ostroroga, doradcy prawnego zakładów Wickersa.

W ten więc sposób lista akcjonarjuszów kasyna powiększy się jeszcze o jedno arystokratyczne, w dodatku polskie nazwisko.

Julj. B...

W PŁONĄCYM AEROPLANIE

Amerykański wojskowy lotnik, Lt. Habdon dowiódł niedawno niezwykle zimnej krwi w tragicznych okolicznościach. W czasie próbnego lotu nad Daytonem na wysokości 10.000 metrów wskutek defektu motoru aparat zaczął płonąć. Szybkim pionowym biegiem lotnik opuścił się na 3.000 metrów nad ziemią i nagle wyprostował aparat w nadziei, że szybka zmiana kierunku ugasi pożar. Lecz ogień przez chwilę stłumiony i zapędzony wewnątrz aparatu, wybuchnął z ponowną siłą.

Na wysokości 1.000 metrów Habdon zdecydował się na użycie spadochronu i bez najmniejszych obrażeń znalazł się szczęśliwie na ziemi.

A. C. CADME.

„GUBERNATOR“

2)

NOWELA.

— Dzień! I jedziesz, do pioruna, nie wstyd ci?

Piotrowski wzruszył ramionami.

— Służyłem motorniczym na tramwajach, to też jeździłem, a zawszem spał.

— No, toś tam niejednego uszlachtował.

— Wielkie rzeczy! To jest wypadek! Mądry pod koła nie wpadnie, a głupiego nie szkoda. Taki nie wart że żyje.

Tak owo sobie gwarząc, jechała furażowa ekspedycja do Łobiajdówki. Wrześniowe popołudnie było ciepłe i suche. Słońce zżółkłe pod jesień zocio ugory i mieliczne rżyska. Cały świat tchnął spokojem i pogodą.

— To, my znaczy, od frontu odjeżdżamy, myślał Sieniawski, patrząc na trzymaną w ręku odręczną mapkę okolicy, sporządzoną u dowódcy. Ale to psiakość kawał do tej Łobiajdówki. Do samej szosy z piętnaście wiorst.

Jakoż w istocie było daleko. Dopiero późnym wieczorem stanęli w Horynkach. Była to żydowska mieścina z rynkiem całkowicie zawalonym kupami nawozu i śmieci. Dwupiętrowe domy ziały zgnilizną i czosnkiem. Zważywszy, że w Horynkach nie było burmistrza, ani wogóle żadnego przedstawiciela władzy, ułani zajęli zwyczajnie jedno z domostw na skraju miasteczka i rozsiodłali konie. Mieszkańcy odznaczali się wyjątkową apatją. Jeden z aryjczyków, zapytany o Łobiajdówkę, odrzekł kiwając głową:

— O! ho! ho! Wełyki gorod.

— Tak? — spytał Sieniawski. Jak co? Nowogródek większy?

— Ja nie był.

— A Lida?

— Ja nie był.

— A Mołodeczno?

— Nie był.

— A Horynki większe?

— Horynki? Jakie? — spytał zdziwiony chłop, akcentując ostatnią sylabę.

— No te, co stoimy! — rozgniewał się komendant.

— Te o tu?

— Tak.

Chłop zamyślił się głęboko nad postawioną mu do rozwikłania tezą.

— Mniejsze. Łobiajdówka wełyki gorod.

Nazajutrz do dnia ruszyli dalej. Dzień był rzeźwy i wesoły. Ugory, pokryte narazie siwym mrozem, pod promieniami wszechego słońca poczęły się skrzyć i perlić.

Chłopcy posuwali się szparko „skroca“ wąską polną drogą.

— To ci musi być jakieś cholerne miasto, jeżeli od Horynków większe, — mówił ironicznie Piotrowski. Może i tramwaje są.

— Małe, duże, zawsze miasto, zauważył filozoficznie Jętka. Grunt, to rynek. Jak ma rynek, to miasto, a nie, to osada. Tak, jak i sztuka. Mała, duża każda sztuka. To jest demokracja. W rozkazie nie napiszą tyle tam „szt“ małych, a tyle „szt“ dużych. Tyla a tyle „szt“ i już wiadomo.

— Ty, Jętka, — mówił ostrzegawczo komendant, ty się pilnuj. Ty zabardzo lubisz się mądrzyć. Ja ci mówię, Jętka, że ciebie zgubi filozofja.

— O! A cóż ty myślisz, — odparł nieo urażony zwolennik filozofji, zawijając w gazetę, potwornej wprost grubości rulon buraczanych liści, — cóż ty myślisz że jakeś ty w „uniwersitecie“ siedział, toś tylko ty mądry? Już nie te czasy! Teraz bracie jest równość. Każdy mądry, kto ma rozum. A bo źle mówię? Sztuka mała, a sztuka duża, każda sztuka! I to cała fizyka właśnie, bo ją bierzesz, to sobie wybierasz duże sztuki, a jak wydajesz, to same małe sztuki i zawsze się opłaci.

Cydzik uznał słuszność tej ostatniej manipulacji. Sam zawsze tak praktykował, będąc magazynierem na kolei. Wszelako zanegował zasadzie bezwzględnej demokracji sztuk. Owszem, różnice istnieją, a co większa, mają granice. Jętka, który był pisarzem gminnym, może o tem nie wiedzieć, ale tak jest. Niechże Jętka rozłamie sztukę na połowę, to będzie miał, co? sztuki? Dwie sztuki? Hę?

Jętka nasamprzód zauważył, że stanowisko „sekretarza“ gminnego w niczem nie ustępuje stanowisku magazyniera na kolei.

— Szerokotorowej — wtrącił Cydzik.

— Choćby i szerokotorowej, — odpowiedział podrażniony Jętka.

Jest zaś nierównie więcej wpływowe. A co do drugiego punktu Jętka wypowiedział się krótko i węzłowato, że to będą dwa kawałki.

— Cholera z tą polityką, — zaklął Piotrowski, — spać nie dają.

Komendant położył kres dyskusji, zabierając głos. Stwierdziwszy, że są przed stawicielami armji polskiej, uprzytomnił podkomendnym cały ciężar, spoczywającej na nich, jako takich, odpowiedzialności. W dosadnych, a treściwych zwrotach wyłożył im zasady postępowania wobec ludności cywilnej postępowania, zgodnego z interesami i prestige'em armji.

(c. d. n.)

CZARY I GUSŁA W AMERYCE

CZARY I CZAROWNICE W PENSYLWANJI. — „PAUWAU" I ICH RECEPTY. — DZIAŁALNOŚĆ BEELZEBUBA. — W KRAINIE CZWARTEGO WYMIARU. — GŁUPOTA, CZY ZBRODNIA?— TROSKA O STRZYŻONE WŁOSY.— PROCES O CZARODZIEJSTWO W PEŁNYM WIEKU XX-ym.

Miasto York, Pa., to znaczy York w Stanie Pennsylwanja, został nawiedzony przez... czarownice. Rzecz nie do uwierzenia w pełni wieku XX-go, a jednak prawdziwa zupełnie, czego dowodem, że miasto owo, liczące 50.000 mieszkańców, przeżyło ostatnio sensacyjny proces o czarnoksięstwo. Bohaterem procesu był jeden z głównych czarowników, który, mimo pomocy swej czarnej magji, został skazany na dożywotnie więzienie.

York, Pa — leży w samem sercu tego okręgu Stanów Zjednoczonych, który był w swoim czasie skolonizowany przez imigrantów niemieckich.

Dzielni koloniści z nad Renu i Elstery przywieźli ze sobą cały zapas tradycyjnej czarnej magji i przechowywali go aż do dni ostatnich. Teraz jeszcze w muzeum miejskiem Yorku widnieje na jednem z pierwszych miejsc „List niebieski", który jakoby w roku Pańskim 1783-im Anioł z nieba rzucił na mury Magdeburga.

Stroną oskarżoną w procesie byli potomkowie czytelników tego listu, jak o tem świadczą same nazwiska: Rhemeyer (dawniej napewno Riemeier), Blymeyer (Bleimeier) i Hess.

Corpus delicti tej swojego rodzaju „cause celebre" był pukiel czarnych włosów z głowy sześćdziesięcioletniego farmera Nelsona Rehmeyera, który był postrachem całej okolicy, albowiem daleko i szeroko słynął w „Dutch Pennsylvania", jako główny czarownik.

Drugim bohaterem był trzydziestoletni John Blymeyer, trudniący się wyrabianiem papierosów. Kilka lat spędził Blymeyer w zakładzie dla obłąkanych, a po wyjściu stamtąd chorował jeszcze ciągle, ale nie na głowę, lecz na bóle żołądkowe i jakieś złośliwe wypadki naskórne, przytem chronicznie brak mu było zawsze apetytu. Ponieważ zaś od długiego czasu uprawiał czarną magję wydało mu się niewątpliwem, że sam Beelzebub tutaj swą rękę przyłożył.

Żeby się jeszcze w tem upewnić, zaczął Blymeyer szukać porady u różnych „Powwos" (Pauwau), t. j. doktorów—czarowników, których jest pełno w Yorku i okolicy. „Pauwau" dosłownie znaczy „słowo", a nazwa wzięta jest stąd, że „doktorzy" ci lecząc wymawiają wiele słów, zaklęć i formuł czarnoksięskich, zamiast przepisywać olej rycynowy, tran i t. p. Pomagało to przedewszystkiem przeciwko urokom i zaczarowaniom. Z pośród stu „Pauwau" z Yorku, większość stanowią kobiety. Taryfa honorarjum jest różna, odpowiednio do sławy „lekarki", od 10—15 centów, aż do 50 dolarów za jedną „kurację". Wszyscy „pauwau" czerpią swą mądrość z jednego źródła t. j. z magdeburskiego „Listu z nieba" z „Siódmej Księgi Mojżesza" i z „Młota Czarownic", pochodzącego aż z XV-go wieku. Jakiego rodzaju są tam recepty przepisane, świadczy jeden wyjątek:

„Przywiąż sobie czerwoną wstążeczkę, serce nietoperza na prawem ramieniu, a nigdy nie przegrasz w karty".

Gdzieindziej w księdze czarów podana jest „lista czarnych dni".

Kto się urodził w jednym z tych dni, będzie bardzo nieszczęśliwy; kto zachoruje w ten dzień, trudno mu będzie z powrotem uzyskać zdrowie, kto w tym dniu się zareczy lub weźmie ślub, będzie tego ciężko żałował; wogóle w żadnym z tych dni nie powinien człowiek zmieniać mieszkania, podróżować, wnosić skargę do sądu i żadnych kontraktów zawierać.

Te i tym podobne przepisy i recepty były uznawane bez zastrzeżeń.

Nic dziwnego, że z pomocą takich recept i wskazówek, chory John Blymeyer, wpadł na trop swego nieszczęścia. Najlepszą diagnozę postawiła mu jedna lekarka od czarów, nazwiskiem Noll. Kosztowało go to 5 dolarów. Tymczasem wyglądał już jak chodzący trup, wysechł, wyżółkł i był podobny do cienia. Pani Noll odkryła Blymeyerowi, że przyczyną jego chorób jest czarownik Rhemeyer.

Blymeyer musiał położyć na swej lewej dłoni banknot 5-dolarowy, nad którym Noll wymówiła czarodziejskie słowa, następnie wzięła banknot jako honorarjum, a Blymeyer z przerażeniem ujrzał odbicie twarzy Rhemeyera na swej dłoni. Nie było wątpliwości że na Blymeyera padły czary, rzucone przez Rhemeyera. Jak się od tych czarów uwolnić? Pani Noll i na to znalazła radę. Należy tylko w jakikolwiek sposób odebrać Rhemeyerowi jego księgę czarów, następnie uciąć mu jeden pukiel czarnych włosów i zakopać je w ziemi na trzy metry głębokości. Przedsięwzięcie jednak było zbyt trudne, gdyż Blymeyer był człowiekiem drobnym, schorowanym, gdy tymczasem Rhemeyer był wprost olbrzymem. Wziął więc sobie do pomocy niejakiego Johna Curry, 14-letniego chłopca, któremu wytłumaczył, że Rhemeyer jest winien również temu, że jest zawsze chory i nic mu się nie udaje. Do nich, jako trzeci dołączył się 18-letni Wilbert Hess, którego rodzice również szukali sposobu na poskromienie Rhemeyera, on to bowiem był przyczyną, według orzeczeń innych czarowników i czarownic że w domu Hessów działy się ciągle niesamowite rzeczy, a ojca Hess co noc dusiły zmory. Również i całe gospodarstwo domowe Hessowej musiało być uroczone przez Rhemeyera, gdyż od jakiegoś czasu kury jej zaczęły nieść coraz mniej jaj. Ostatni był już czas, żeby skończyć z tym upiorem Yorku i okolicy i obezwładnić potężnego Rhemeyera 27 listopada ubiegłego roku zorganizowana trójka ruszyła na wyprawę przeciw Rhemeyerowi. Blymeyer zapukał do drzwi farmera, a na jego zapytanie, w jakim celu przybywa, odpowiedział, iż chce od niego pożyczyć księgę czarów.

Nie domyślając się niczego złego farmer otworzył drzwi, a wtedy cała szajka rzuciła się na swą ofiarę i skrępowała ją sznurami. Blymeyer starał się zdobyć garść włosów starego czarownika, w którym po pierwszem oszołomieniu zbudziły się siły i wywiązała się zacięta walka. Nagle Blymeyer zawołał: „nie żyje"! i cofnął się przerażony. Dla zatarcia śladów oblał zwłoki benzyną, a Curry rzucił na nie zapaloną zapałkę, która jednak zgasła. W przerażeniu zabójcy uciekli z miejsca zbrodni.

Teraz wszyscy trzej stanęli przed trybunałem sądowym. Sprawa obudziła niezwykłą sensację w samym Jorku i w dalekim promieniu. Na termin procesu zjechało się wielu sprawozdawców pism. Traktowano ich jednak jak cudzoziemców z całą niechęcią i utrudniano pracę. Pod karą więzienia nie pozwolono robić żadnych zdjęć fotograficznych.

Magistrat miasta za żadną cenę nie chciał dopuścić do tego, by York był ogłoszony po całym świecie, jako miasto czarowników i zabobonów. Tendencją sądu było przedstawienie całego wypadku jako zwykłego rabunkowego morderstwa. Jednak zeznania świadków przedstawiły całą grozę praktyk nehromantycznych mieszkańców Yorku. Bardzo ciekawe były rewelacje o sposobach leczenia chorych na grypę. W ciągu ostatniego roku pięcioro dzieci zmarło skutkiem kuracji „pauwau". Jedna młoda osoba zamordowała swego męża, bo do tego stopnia czarownice miejscowe obudziły w niej zazdrość. Mężczyźni zbierali skwapliwie w zakładach fryzjerskich wszystkie swoje włosy ostrzyżone, zabierali je w papierku i palili, gdyż było ogólne przekonanie, że jeżeli ptak znajdzie na ulicy czyj włos i użyje go na wyścielanie swego gniazdka, były właściciel włosa będzie cierpiał okropne bóle głowy aż do czasu, gdy wiatr nie zrujnuje tego gniazdka.

Sprawy trzech oskarżonych sąd potraktował osobno. Po tygodniu sąd przysięgłych uznał wszystkich za winnych. Blymeyer i Curry zostali skazani na dożywotnie więzienie. Hess na 20 lat z tem, że po 10-letniem dobrem sprawowaniu się w więzieniu, reszta kary będzie mu mogła być darowana.

Wychodząc z sali sądowej Blymeyer mruczał pod nosem: „Wiem przynajmniej teraz, że już nie jestem zaczarowany".

Odtąd czarownicy i czarownice mogą się nie obawiać o swoje czarne włosy.

B.

PRAWDA ESTETYCZNA

Dzisiaj, gdy fale słowa drukowanego rozlewają się bez żadnych tam, nie masz, być może zagadnienia donioślejszego niżeli przypomnienie czytelnikom belletrystyki, a oczywiście i krytykom piszącym dla informowania ogółu, o wartości wychodzących książek, o najważniejszem z kryterjów estetycznych, jakiem jest niewątpliwie prawda estetyczna.

Jakiej prawdzie (lub jakim prawdom) czyni zadość dana książka — oto zagadnienie dla sądu krytycznego. Dobre rozstrzygnięcie tegoż jest dobrą krytyką. Nie wnikająca krytyka w tę rzecz obniża pracę krytyka do rezultatu przypadkowego.

Co to jest prawda? Piłat Poncki nie wiedział, ale św. Tomasz z Akwinu określił tak: adaequatio rei et subiecti, co znaczy „zrównanie rzeczy z podmiotem". Prawdą jest zatem uzględnienie dwóch rzeczywistości do doskonałości, zwanej pewnością.

„Prawda" ma zawsze do czynienia z rzeczywistościami, czyli z realnościami. Każdy się mniej więcej tego domyśla, że tak jest, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że niedość jest powiedzieć: „rzeczywistość". Należy dodać jaka. Bo są trzy porządki rzeczywistości od siebie różne, łączące się w ruchu świadomości lub w głębi świadomości, a wtedy dopiero jest rzeczywistość pełna.

Przytaczamy tu słynną myśl Pascala (art. 793 w opracowaniu V. Giraud): „Pomiędzy duchem a ciałem jest nieskończona odległość i nieskończona odległość jest pomiędzy duchem a miłością (charité)".

Odpowiednio do tego są trzy porządki psychologiczne, trzy stopnie wielkości, trzy rodzaje zdolności. Świat zmysłowy faktów, teoryj, symbolów, z którego sama przez się nie wyłoni się żadna najdrobniejsza intuicja twórcza. Świat duchowy (umysłowy) myśli, stwarzający teorje i fakty, mający się jak filozofja do umiejętności, ale zeń nie tryśnie samo przez się poruszenie duszy moralne, socjalnie (z miłości). Wreszcie rzeczywistość nadprzyrodzona, akt wiary, mądrość i miłość rozumiejący oba tamte światy, a sam przez się wcale nie rozumiany.

Jasne jest, wobec takiego zastrzeżenia, że zupełną prawdą estetyczną ludzką będzie uwzględnienie wszystkich tych trzech światów, trzech rzeczywistości. — Pisarz ma opisywać ludzkie czucia, ludzkie myśli i ludzkie postępki moralne. Jeśli opanował wszystkie te trzy elementy i wyraził to w dziele, dzieło jest wiekopomne, trwałe aere perrennius, bo przedstawia pełnię prawdy estetycznej, pełnię „życia".

Weźmy naprzykład Danta, Cervantesa i Szekspira.

Tak zwani naturaliści mogą być w najwyższym stopniu zadowoleni z obrazów życia zmysłowego, ze swoistości i bezwzględności opisywania objawów przyrody tak, jak są przez tych poetów. Czego nie znajdzie w strofach Boskiej Komedji? Z pewnością nie w tych dziełach panuje pruderja lub pedantyzm, przeciwnie który z tych genjuszów wyznaje zasadę, że nautralia non sunt turpia.

Ale jest to ich pierwsza kondygnacja i świat zmysłów.

Niezadowalnia ich ona. Po scenach ordynarności zmysłowej, Szekspir bezpośrednio przenosi się do badań eterycznych intelektu, do świetnej gry duchowej. Nie chodzi tu już o łaskotanie dotyku lub oka, ale panuje myśl filozoficzna. „O mój kochany, chciałbyś wszystko wiedzieć? Są rzeczy na ziemi i na niebie, o których się nie śniło żadnym filozofom". Powtórzy to potem z zapałem i Goethe w Fauście.

Ten świat myśli, choć ogromny przestworzami, jakie się przed nim roztaczają, ma jednakże sam z siebie drzwi zamknięte do świata miłości. Próba Kanta wyprowadzenia rzeczywistości moralnej z nakazu kategorycznego okazała się śmieszna. Nazwano tę próbę dziecinną fuzyjką z drewna. Miłość, a używamy tu tego pojęcia w znaczeniu caritas, nie amor (miłowanie, nie kochanie) należy do rzeczywistości nadprzyrodzonej jest to misterjum, skutek aktu wiary.

Te trzy rzeczywistości ukazywały się ludziom w historji cywilizacji postępowo. Świat najdawniejszy zwracał uwagę głównie na rzeczywistość zmysłową (materjalizm Demokryta). Hindusi, Olaton odkryli świat myśli. Chrześcijanizm wskazał na istnienie świata miłości. To dało nowe podstawy socjologji nowożytnej, a zatem i estetyce, prawdzie estetycznej.

Wielki świat starożytnych z jego wspaniałą kulturą Sfinksów i Minerw okazał się jednak mały, dwupłaszczyznowy, nie zamknięty w pełną rzeczywistość. Świątynia była bez Boga, podzielona na prawicę i na lewicę, na stoików i na sceptyków. Objawienie chrześcijańskie wykazało prawdę drzemiącą od wieków w podświadomościach duszy ludzkiej.

Wielcy pisarze oraz artyści chrześcijańscy zrozumieli to i wydali dzieła wyższe ponad Aischilosowe przez rozszerzenie świata rzeczywistości ludzkiej, czyli estetycznej, prawdy wogóle. Być może technika kompozycji jest tu i tam równa, ale światło z duszy kompozytora nierównie żywsze, barwniejsze, prawdziwsze.— Erynje i Furje, miecz sprawiedliwości świata zmysłowego i symbolicznego powstają jako elementy prawdy, ale nad niemi wznoszą się postaci Aniołów Miłości, ekspiacja. Czyż dusza może nie pragnąć miłości? Czyż to pożądanie nie jest veritas veritatum.

Więc jęk i skarga Prometeusza cichnie przy marmurowej nadziei Michała Anioła, wobec purpury krwi Księcia Niezłomnego, w baśni Szekspira, gdzie Kaliban i Czarownice — świat wesołków pląsa pod okiem Arjela.

Pisarze osiągnęli tu doskonałość prawdy estetycznej. Niemasz tu zgoła kunsztow, a jest potęga rzeczywistości pełnej, prawdy zmysłów, symbolu i światła intuicji, a stąd trwałość i wszechpodobanie się dzieła. Sic veritas liberabit vos, mówi św. Tomasz. Et ornabit hunc mundum.

Jeżeli przez zastosowanie tak założonego kryterjum estetycznego możemy sobie wyjaśnić i zrozumieć, dlaczego pewne arcydzieła cieszą się uznaniem powszechności europejskiej te same kryterja dozwolą nam rozróżnić zalety i błędy literatury drugorzędnej i dalszorzędnej, to jest tego ogromu słowa drukowanego, w którym kąpie się umysłowość i zmysłowość człowieka współczesnego. Wyjaśni się wiele zapatrywań spornych i wzajem wrogich co do talentów i wartości różnych pisarzów, uważanych to za przodowników kultury, to za jej szkodników. Np. co do Żeromskiego. Niepodobna przedstawić całego chaosu sądów co do dzieł tego pisarza.

W dalszym ciągu — spróbujemy dać z tego punktu nasuwające się wyświetlenia.

Ignacy Oksza-Grabowski.

O MUZYCE PASYJNEJ

Poza oficjalną liturgją Kościoła rozwijały się niezawodnie od pierwszych wieków chrześcijaństwa dramaty liturgiczne, czerpiące tematy z ustępów ewangelji, z życia i męki Chrystusa i legend o Świętych; przedstawienia takie nazywano misterjami lub miracles. Rola muzyki w tych pierwotnych dramatach była niezmiernie prosta, gdyż ograniczała się do odśpiewania jednej melodji dla wszystkich zwrotek tekstem, zaś na końcu chór księży intonował hymn.

Odrębnego stylu muzycznego nie miały jeszcze te dramaty muzyczne, a również i pasja chóralna, opiewająca mękę Chrystusa, a posługująca się recytacją, właściwą choralowi gregorjańskiemu zachowała cechę liturgiczną przez dłuższy czas.

Za najdawniejszą formę pasji uchodzi anonimowy fragment pasyjny z końca XIV w., w którym ustępy ewangelji przeznaczone dla ludu, wykonuje chór śpiewaków (turbae), opowiadanie zaś ewangelisty i słowa Chrystusa śpiewają soliści. Ustępy choralne wykonywano albo unisono albo wielogłosowo.

Pierwszym kompozytorem, który nadał pasji formę artystyczną, a właściwie ją rozwinął był muzyk niemiecki H. Schütz; napisał on w latach 1664 — 1666 cztery pasje. I wielkiemu organiście, J. S. Bachowi mamy również do zawdzięczenia dwie pasje, mianowicie św. Jana i św. Mateusza.

Poza pasjami kompozytorów niemieckich, wiele utworów traktujących o męce Chrystusa zostawili Włosi, komponując muzykę do pięknego tekstu Jacoponusa p. t.: „Stabat Mater". Wiersz ten pochodzący z XIV w. miał na podkład muzyczny dawną melodję choralną. Swą prostotą i bezpośredniością wyrazu zainteresował on wielu muzyków, by wymienić Palestrynę, Astorgę, Pergolesiego, Rossiniego. Najbardziej znane jest „Stabat Mater" Pergolesiego i Rossiniego; kompozycje te są do dziś dnia wykonywane z uwagi na wysoką wartość muzyczną.

Dzieje muzyki polskiej notują też nazwiska kilku kompozytorów, którzy opiewali mękę Pańską. Pierwszym z nich to bodaj Wincenty z Szamotuł; napisał on w r. 1551 Pasje, a 1552 Lamentacje. Charakterystyczną cechą jego twórczości jest to, że obok bezpretensjonalnego niemal pierwiastku ludowego znajdujemy szczerą powagę. Wielki talent do muzyki religijnej zdradzał Józef Elsner, nauczyciel Chopina (1769—1854). Napisał on oratorjum p. t.: „Męka Chrystusa", w którem jednak właściwego nastroju utworowi swemu nadać nie potrafił, zanadto bowiem tkwił w świeckich operach.

Ostatnio znów zwrócił swą uwagę na piękny przekład wiersza Jacoponusa, dokonany przez J. Jankowskiego nasz obecnie największy kompozytor K. Szymanowski. Przekład ten zaczynający się od słów: „Stała Matka bolejąca koło krzyża łzy lejąca" bezpośredniością uczucia i siłą wyrazu tak podziałał na Szymanowskiego, iż ten postanowił nie do oryginału, lecz do słów polskich ułożyć swą muzykę.

Utwór ten napisany na chór, głosy solowe i orkiestrę, wykonany był niedawno na jednym z koncertów w Filharmonji oraz w Poznaniu siłami tamtejszego Konserwatorjum. Odmiennie od „Stabat Mater" — Rossiniego, który udramatyzował tekst w operowych duetach, kwartetach, ensemblach, starał się Szymanowski w swem dziele o utrzymanie harmonji między słowem, a myślą muzyczną. W ten sposób powstało dzieło nowe, o mocnych, a zwięzłych kształtach, a przez to bardzo silne w wyrazie.

Obok kompozycji K. Szymanowskiego muzyka religijna nowoczesna wydała jeszcze jeden piękny utwór, a jest nim subtelny, nastrojowy przedwcześnie zgasłego muzyka francuskiego A. Capleta p. t.: Le Miroir de Jésus.

Wreszcie wspomnieć należy jeszcze o jednem dziele muzycznem odnoszącem się do męki Pańskiej, jest nim Cud Wielkiego Piątku w „Parsifalu" R. Wagnera. Zawarł w nim Wagner najpiękniejsze swe pomysły, podnoszące wielce wartość tego dzieła, w którem twórca Lohengrina zadokumentować chciał, że chrześcijaństwo przez wiarę jest bardziej optymistycznem od każdego filozoficznego optymizmu.

Takie credo złożył Wagner w Parsifalu, który stanowi łabędzi śpiew jego reformatorskiej na polu dramatu muzycznego działalności.

J. Głowacki.

KULTURA I SZTUKA

KURSY SZKÓŁ WYŻSZYCH W DAVOS

Dnia 17 b. m. zostały otwarte w Davos, organizowane przy oficjalnym udziale i poparciu Niemiec, Francji, Holandji, Włoch i Szwajcarji, wiosenne kursy szkół wyższych. Radca Motta wygłosił przemówienie inauguracyjne.

NOWA INSTYTUCJA DLA BADANIA RAKA

Znany filantrop amerykański Childs przeznaczył znaczną sumę na utworzenie w Wiedniu szpitala dla badania raka. Urzeczywistnienie tego projektu powierzył ofiarodawca Polakowi dr. Edelmanowi. Jak donosi komunikat urzędowy, toczą się obecnie rokowania, celem wyboru miejsca na założenie wspomnianego instytutu.

ZE ŚWIATA

NIEZWYKŁA ŚMIERĆ. Niezwykle nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w jednym z garaży w Tulonie. Szofer pompował powietrze do opony samochodowej; w pewnej chwili pod ciśnieniem powietrza opona pękła i uderzyła tak nieszczęśliwie szofera, że poniósł śmierć na miejscu.

ZWIERZĘCA ZBRODNIA. W Lyonie 20 letni pijany robotnik wróciwszy do domu ,zabił swego ojca, poczem położył się koło trupa i zasnął. Dopiero następnego dnia brat jego zauważył to i dał znać policji.

ZATARG O IMALONĘ. Afera zatopienia skunera angielskiego „Imalone" podejrzanego o przewożenie alkoholu, przez amerykańskie statki przybrzeżne, pełniące służbę prohibicyjną, uważana jest w Departamencie Stanu za poważną. Kapitan „Imalone', kanadyjczyk, stwierdza, że gdy znajdował się o 14 mil od wybrzeża amerykańskiego, amerykański statek prohibicyjny zwrócił się do „Imalone" z żądaniem poddania się, usłyszawszy zaś odpowiedź odmowną rozpoczął ogień. „Imalone" skierował się na wschód, ścigany przez statek przybrzeżny, który strzelał do niego granatami, później zaś rozpoczął ogień z karabinów maszynowych. Po pewnym czasie do pościgu przyłączył się drugi przybrzeżny statek amerykański. „Imalone" raz jeszcze otrzymał rozkaz poddania się i ponownie odmówił. Gdy statki znajdowały się w odległości około 225 mil od Nowego Orleanu na pełnem morzu, statki, ścigające zasypały grantami „Imalone", który zatonął. Załoga „Imalone" została zabrana na pokłady ścigających go statków amerykańskich, gdzie ją zakuto w kajdany i odstawiono do Nowego Orleanu.

GROŹBA POWODZI

PIERWSZA EWAKUACJA W POW. WARSZAWSKIM.

W poniedziałek powiatowy starosta warszawski zarządził w obrębie pow. warszawskiego ostre pogotowie od granicy pow. grójeckiego i garwolińskiego w górze Wisły do granic pow. sochaczewskiego i płońskiego w dole rzeki. Komisarze powodziowi udali się na miejsca przeznaczenia. Wzmocniono wszystkie posterunki P. P., położone nad Wisłą na zagrożonych terenach. Państwowa służba telefoniczna w zagrożonych miejscowościach czynna będzie bez przerwy dzień i noc. Co 500 metrów wystawiono warty piesze a co 2 klm. konne, które alarmować będą najbliższe polowe stacje telefoniczne, urządzone co parę kilometrów, celem przywołania oddziałów ratowniczych do miejscowości zagrożonych utworzeniem się zatorów. Robotnicy i furmanki są w pogotowiu. W miejscowościach niżej położonych ludność jest uprzedzona o możliwości przymusowej ewakuacji.

W poniedziałek dokonano w nizinie Łomiankowskiej ewakuacji dwuch wsi: Kępy Kielpińskiej do kolonji Dziekanów i Łomianek Dolnych do Łomianek Górnych. Ewakuowano rodziny i dobytek. Głowy rodzin pozostały na miejscu w celu strzeżenia domów aż do ostatniej chwili. Ustąpią one na sygnał dany rakietami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Według doniesień urzędowych dnia 25-go b. m. Wisła nadal stoi. Poziom wody stale, ale łagodnie wzrasta. Grubość lodu wynosi od 40 — 46 cm. Na Bugu i Narwi lody stoją. Na Pilicy lody spłynęły do Nowego Miasta. Należy się spodziewać większego zatoru na Pilicy wzdłuż jej ujścia do Wisły. Wszędzie na terenie woj. Warszawskiego wały są wzmocnione i należy się spodziewać, iż wytrzymają one napór wody.

NA WIŚLE I JEJ DOPŁYWACH.

Stacje wodowskazowe sygnalizują dziś następujący stan wód, wyższy od normalnych: na Wiśle w Tyńcu o 2.33, w Krakowie o 2.29, w Niepołomicach o 2.47, w Szczucinie 2.83, w Ostrówku — 2.45 (woda opada); na Sole, w Oświęcimiu o 0.75 mtr., nad Skawą w Zatorze — 1.07, na Rabie, w Proszówkach o 2.23, na Dunajcu w Nowym Sączu o 0.77, na Wisłoce w Żółkowie o 0.95 mtr., na Ropie: w Sokole o 1.15 mtr., na Jasiołdzie w Jaśle o 2.24 mtr., na Wisłoku: w Rzeszowie o 3.35 mtr., na Sanie w Przemyśle o 0.89 mtr.

Zatory: w punkcie Strumienia, lewego dopływu Wisły, zatarasowały opadające lody wiślane do tego stopnia, że kierownictwo obwarowania Wisły w Szczucinie uznało za potrzebne użycie patrolu saperskiego do usunięcia zatorów lodowych z tego miejsca. Na Dunajcu lody od Krościenka ruszyły. Ujście Nidy uwolniło się od lodów, a prawdopodobnie i dalsze partje tej rzeki są już oczyszczone. Z Jasła donoszą o utworzeniu się dwóch zatorów na Wisłoce: w Kątach i Żmigrodzie oraz 4-ch zatorów na Jasiołce, w Dukli, Jedliczu, Sadkowej i Sankówce. Zatory na Sankówce już spłynęły. Do rozbicia zatorów w Jedliczu, długich do 1700 metrów, wezwano pomocy wojskowej, która jednak okazała się bezradną. Na Ropie stan wody opada, lód spłynął. Na Sanie pod Przemyślem lód ruszył około godziny 2-ej po północy, wywołując zator, spiętrzający wodę o 0 cm. O godzinie 4-ej nad ranem zator spłynął. Na Skawie zator spłynął z Grodziska.

Szkody: w dotychczasowym pochodzie lodów zostały uszkodzone następujące mosty: na Sole w Porąbce — dwa prowizoryczne mosty drogowe oraz w Broszkowicach — prywatny most, służący do eksploatacji szutrów, na Wiśle w Pustyni, pod Oświęcimiem, — most drewniany — komunikacja piesza możliwa; na Popradzie pod Biegonicami — most drewniany zerwany, a komunikacja między Nowym a Starym Sączem przerwana, na Popradzie pod Piwniczną — most drewniany uszkodzony, na Wisłoce pod Jaworzem komunikacja dotychczas utrzymana, most w Łabuzie pod Pilznem został zerwany i komunikacja między Dębicą i Pilznem na moście przerwana i odbywa się przy pomocy galaru.

ELEGANCJA W CIĄGU WIEKÓW

Kronikarze z okresu panowania francuskiego Króla - Słońca podkreślają oryginalny fakt, że Ludwikowi XIV zaraz po wstaniu rannem podawano na srebrnej tacy trzy chusteczki.

Historycy kultury francuscy i niemieccy długo głowili się nad tem, dlaczego aż trzy chusteczki odrazu były wręczane królowi? Czyżby mu nie wystarczała jedna? Przecież nawet przy największym katarze król miał sposobność zawsze, by polecić swemu kamerdynerowi dostarczenie drugiej i trzeciej chusteczki w swoim czasie?

Musiał w tem być jakiś symbol ukryty, w których się miłował dwór francuski, albo jakaś dawna tradycja historyczno - zwyczajowa. Historja chusteczki do nosa datuje się od dość dawna, bo od czasów rzymskiego imperjum.

Za czasów rzymskich znane były dwojakiego rodzaju chusteczki: t. zw.: „sudarium", czyli chusteczka do ocierania potu i „orarium" — chusteczka do wycierania ust, która spełniała funkcję naszej serwetki.

Odpowiednio do stanowiska rzymianina i do jego możności finansowej chusteczki te były tkane z rozmaitej wartości tkanin: od jedwabiu do płótna egipskiego, a były też ze zwykłego lnianego płótna.

Taki stan trwał do w. XVI. O nos nikt się wtedy jeszcze nie troszczył. W wyjątkowych okolicznościach używano do nosa jednej z dwu wzmiankowanych chusteczek.

Sytuacja zmieniła się od r. 1560, kiedy Jan Nicot (stąd „Nikotyna") zaprowadził plantacje tytuniowe we Francji i wmówił w Katarzynę Medycejską, że tabaka, wyrabiana przez niego jest uniwersalnym środkiem na wszelkie zło.

Przykład i polecenie Katarzyny sprawiły, że używanie „ziela królowej", jak początkowo nazywano tytuń, stało się powszechnym zwyczajem. Używano więc tabaki najpierw jako środka przeciw bólom głowy, później przeciwko wszelkim niedyspozycjom ciała i duszy, wreszcie jako zwykłą używkę, sprawiającą swojego rodzaju przyjemność.

Ponieważ jednak tabaka robiła swoje i silnie pobudzała do działania błony śluzowe w nosach, wkrótce okazała się gwałtowna potrzeba wprowadzenia w użycie jeszcze jednej chusteczki specjalnie do nosa, do czego nie można było użyć ani chusteczki od wycierania twarzy z potu, ani tembardziej chusteczki do ust. Tem większą okazała się potrzeba, że białe chusteczki, wobec barwy tabaki nie mogły tutaj wystarczyć i trzeba było do tego używać chustek kolorowych. Właściwym więc inicjatorem chusteczek do nosa był Nicot.

Ta była przyczyna, że Ludwikowi XIV, który wprowadził bardzo szczegółowy ceremonjał przy swojem „lever", podawano zrana odrazu aż trzy chusteczki.

Oczywiście, każda z tych chusteczek, odpowiednio do swego przeznaczenia, miała wygląd zewnętrzny. Chusteczka do nosa była bardziej prosta i mniej wonna od chusteczki od potu, a najbardziej luksusową była zawsze chusteczka do ust.

Stąd powstała różnica chusteczek, które do nas w wieku XVII przeszły pod ogólną nazwę „chusteczek do nosa" i pod stawa do rozmaitości ich form, stosownie do wymagań mody i potrzeby naturalnej.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WALKI W MEKSYKU

MEKSYK, (PAT.). — Minister Wojny jen. Calles, głównodowodzący wojsk federalnych, walczących z powstańcami, doniósł rządowi, że wojska jego prawdopodobnie zmuszą powstańców do przerwania w ciągu kilku dni oblężenia Mazatlan. Jen. Carillo, komendant oblężonego miasta doniósł do Meksyku drogą radjową, że na skutek bitw toczących się w okolicach Mazatlan, powstańcy musieli się cofnąć z większości dalej wysuniętych placówek. Według doniesień z Chapulterec, wojska federalne zajęły Rosario, skąd powstańcy ustąpili, pozostawiając część zabitych.

BITWA POD MAZATLAN.

NOWY JORK, (AW.). — Według nadeszłych tu wiadomości z Meksyku wojska rządowe stoczyły koło Mazatlan ciężką walkę z wojskami powstańczemi. Wojska rządowe miały odnieść zwycięstwo, zdobywając na powstańcach wiele materjału wojennego oraz biorąc do niewoli parę tysięcy powstańców. Walka toczyła się około 48 godzin. Decydującą klęskę wojskom powstańczym zadał oddział rządowy karabinów maszynowych, który rozpoczął krzyżowy ogień na powstańców, gdy ci przechodzili przez otwarte pole. Dowództwo wojsk rządowych zażądało posiłków w formie pułków piechoty i artylerji, aby módz prowadzić pościg za wojskami powstańczemi, oraz ostrzeliwać ich odwrót.

WIEDEŃ. (PAT.). — Wedle doniesień z miasta Meksyku, rozegrała się 48-godzinna bitwa między powstańcami a wojskami rządowemi koło Mazatlan. Straty po obu stronach były znaczne. Wojska rządowe zdobyły wiele armat, karabinów maszynowych i materjału wojennego. Powstańcy cofają się na dalsze pozycje.

INTERWENCJA STANÓW ZJEDN.

WIEDEŃ, (PAT.). — Dzienniki donoszą z Nowego Yorku, że rząd meksykański zaprzeczył, jakoby w czasie walki koło Mazatlan miał być zabity konsul amerykański William Plepker. Mimo tego zaprzeczenia, uważają w Meksyku za prawdopodobne, że Rząd amerykański wyśle okręty wojenne do portów meksykańskich.

SYTUACJA W CHINACH

LONDYN. (A.W.). — Times donosi z Szanghaju, iż sytuacja w Chinach przedstawia się nader groźnie i że w najbliższym czasie należy oczekiwać walki bratobójczej. Najważniejsze różnice zdań między Nankinem a Hańkou dotyczą polityki zagranicznej oraz stanowiska jenerała Fenga. Dowództwo wojskowe grupy Kuang - Si wysłało do rządu nankińskiego ultimatum, aby ten ostatni do poniedziałku przed południem uwolnił przedstawiciela grupy Kuang Si w Centralnej Radzie Politycznej, jen. Li - Chai - Suna. W razie przeciwnym wojska jen. Czang - Kaj - Czeka wyruszą na Nankin. Wojska grupy Kuang - Si zostały zgromadzone na granicy jej posiadłości. Liczbę ich oceniają na 30 tys. osób. Około 20 tysięcy żołnierzy Kuang - Si znajduje się w drodze. Istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo załatwienia polubownego tej sprawy.

LONDYN. (A.W.). — Donoszą z Nankinu, iż sytuacja tam zaostrza się coraz bardziej. Władze w Nankinie zatrzymały Marszałka Li - Chai - Sun, gubernatora Kantonu jednego z najbardziej wpływowych leaderów grupy opozycyjnej do rządu Kuang - Si.

WYKRADZIONE PLANY PANCERNIKA

BERLIN, (PAT.). — Wieczorne dzienniki donoszą, że afera szpiegowska w reńskiej fabryce metalowej zakreśla coraz szersze kręgi. Po pierwszem aresztowaniu miano dokonać dwóch jeszcze dalszych aresztowań. „Acht Uhr Abendblatt" twierdzi, że dotychczas jednak nie zdołano ustalić, czy rysunki, znalezione przy trzech aresztowanych, odnoszą się do budowy armat i wieży pancernej dla pancernika „A", czy dla innego okrętu. Nie zostało również stwierdzonem, dotychczas, czy Rosja była stroną, interesującą się budową tego pancernika.

NADZIEJE SOWIETÓW W AZJI

MOSKWA (A.W.). W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż rząd sowiecki przygotowuje na najbliższą przyszłość cały szereg niespodzianej w Azji. Spodziewają się, iż w razie zwycięstwa Amanullaha należy liczyć się z zawarciem paktu przyjaźni między nim a Sowietami. Pozatem liczą się z wybuchem zaburzeń komunistycznych w Indjach, oraz nowym zamachem komunistycznym w Chinach.

WRZENIE W MONACO

PARYŻ, (AW). Według otrzymanych wiadomości z Monaco panujący tam książę wydał odezwę do ludności obiecując ustalenie w najbliższym czasie listy wyborców, oraz zapewniając, iż w każdym razie postara się, aby wybory przeprowadzone w myśl konstytucji odbyły się przed 1 czerwca r. b. Książę stwierdza, w końcu manifestu, że wszelkie usiłowania zakłócenia spokoju publicznego będą bardzo ostro zwalczane przez władze.

OPIEKA NAD EMIGRANTAMI

W celu zorganizowania racjonalnej opieki nad emigrantami na okrętach podczas podróży do Ameryki i postawienia jej na fachowym poziomie, Urząd Emigracyjny powołał do życia instytucję stałych opiekunów okrętowych, którzy będą odbywać podróż na statkach linij koncesjonowanych w 3-ciej klasie razem z emigrantami.

Opiekunowie ci będą mieli za zadanie okazywać wszelką niezbędną pomoc i opiekę emigrantom, służyć im za tłumaczy, kontrolować warunki ich podróży na okręcie oraz interwenjować u władz okrętowych. Będą oni także prowadzili w ciągu podróży wykłady języka danego kraju emigracyjnego tudzież pogadanki na temat krajoznawstwa i higjeny krajów imigracyjnych. W Urzędzie Emigracyjnym odbył się w dniach ostatnich kurs przygotowawczy dla opiekunów okrętowych, którzy narazie w liczbie 16, przydzieleni będą do statków przewożących emigrantów do Ameryki Południowej. Przy doborze kandydatów na opiekunów okrętowych Urząd Emigracyjny brał przedewszystkiem pod uwagę ich kwalifikacje społeczne, a także i znajomość języków obcych.

STABILIZACJA URZĘDNIKÓW

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji administracyjnej pos. Pawłowski (Str. Ch.) wniósł o zmianę porządku dziennego w tym sensie, aby na pierwszym punkcie postawić sprawę trzeciego czytania projektu ustawy o konkurencji kościelnej, na drugim sprawozdanie podkomisji o projektach ustaw samorządowych, na trzecim zaś przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia o rok mocy obowiązującej art. 116 o pragmatyce służbowej zawieszającego stabilizację urzędników. Wobec wyjaśnień, że p. Marszałkowi Sejmu zależy specjalnie na załatwieniu przedłożenia rządowego, komisja większością głosów uchwaliła nie zmieniać porządku dziennego, a więc załatwić w trzeciem czytaniu sprawę art. 116.

Po krótkiej dyskusji komisja 21 głosami przeciwko 10 odrzuciła przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia o rok mocy obowiązującej art. 116, przekreślając tem samem swoją uchwałę poprzednią w której przedłużenie to w drugiem czytaniu uchwaliła, skracając atoli termin przedłużenia z 1 roku do 3 miesięcy.

KRONIKA

MARZEC
26
WTOREK

Dziś: Emanuela
Jutro: Ireneusza

Wschód słońca g. 5.34
Zachód godz. 17.53
Wschód księżyca 15.32
Zachód godz. 5.26

STAN POGODY

Wczoraj rankiem w całej Polsce było pochmurno przy słabych wiatrach południowo-zachodnich. W wielu miejscowościach wystąpiły gęste ranne mgły; w północnej Wileńszczyźnie padał drobny śnieg, zaś we wschodniej części Polesia oraz na Pokuciu — deszcz. Nocne przymrozki notowano tylko w Wileńskiem, Grodzieńskiem i w okolicach Dęblina.

Temperatura o godz. 7-ej rano wynosiła: 1^0 w Wileńskiem, na Podlasiu, Polesiu i w Kaliskiem, 2^0 w Małopolsce Wschodniej, w Lubelskiem, Kieleckiem i południowem Mazowszu, 3^0 w Krakowskiem, na Śląsku, północnem Mazowszu i w Poznańskiem, oraz 4^0 na Pomorzu. Wysoko w górach trwa przymrozek — 5^0.

Opady w dniu wczorajszym ogarnęły południowy zachód i północny wschód Polski; wolne od nich było Poznańskie, Kaliskie, Wołyń i Podole.

Szata śnieżna utrzymuje się jeszcze na Podolu i Wołyniu, oraz w okolicy Białowieży i Wileńskiem.

W Warszawie o godz. 10-ej niebo było pokryte całkowicie chmurami warstwowemi, a temperatura wynosiła 5 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Na północnym wschodzie jeszcze pogoda pochmurna i mglista, miejscami z deszczem, na południu i zachodzie również mglisto, lecz pogodniej. Dość ciepło, lekkie przymrozki możliwe tylko w górach. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

W DNIU POGRZEBU MARSZ. FOCHA

Aj. Press. podaje, że dziś na nabożeństwo, które odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 10 rano w Katedrze św. Jana za spokój duszy ś. p. Marszałka Focha, będzie mogła przybyć pewna ilość osób bez zaproszeń.

PROWIZORJUM BUDŻETOWE WARSZAWY.

Ponieważ ustawowy termin zatwierdzenia złożonego władzom nadzorczym budżetu m. Warszawy upływa dopiero w d. 6 kwietnia r. b., magistrat uznał za wskazane zgłosić do rady miejskiej wniosek o uchwalenie prowizorjum budżetowego na m. kwiecień rb. Prowizorjum to przewiduje w dziale administracyjnym złotych 9.564.213 i w dziale przedsiębiorstw miejskich zł. 11.663,174, czyli 1/12 część rocznego budżetu m. Warszawy.

ODWIEDZANIE CHORYCH.

Wobec dwóch krwawych zajść w Schronisku dla niedołężnych starców i kalek płci obojga przy ul. Wolność 14, gdzie, jak wiadomo dnia 17 lutego, były zabite dwie osoby i trzy ranne, oraz w szpitalu Przemienienia Pańskiego w dniu 17 marca, gdzie byli zastrzeleni dwaj złodzieje, naczelnik wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa, Antoni Dobraczyński wydał zarządzenie obostrzenia przepisów przy odwiedzaniu chorych w szpitalach i pensjonarzy w przytułkach i schroniskach, aby na przyszłość [illegible] nych wypadków. Obecnie służba w szpitalach i schroniskach bacznie zwraca uwagę na osoby odwiedzające i kontroluje przynoszone artykuły spożywcze, w celu uniemożliwienia dostarczania chorym alkoholu.

LOMBARD MIEJSKI.

W lutym r. b. lombard miejski wydał pożyczek: w centrali 2514 sztuk na sumę 397.663 zł., w oddziale 1498 sztuk na sumę zł. 53.329, czyli razem przyjęto 4112 zastawów na sumę 450.992 zł. Przeważają pożyczki drobne, niżej oprocentowane (w stosunku pół + pół mies.), które stanowią 71.8 proc. ogólnej ilości wydanych pożyczek. Jako zastawy przeważają przedmioty codziennego użytku, następnie idą wyroby złote i srebrne. Spłacalność klientów jest dość dobra; w lutym spłacono pożyczek na sumę 229.775 zł. i częściowo spłaconych było na sumę 34.018 zł. Ogólny bilans wykazuje, że na pożyczkach pozostaje 1.574.487 zł.

Po uzyskaniu dodatkowych kredytów na fundusz obrotowy dyrekcja lombardu postanowiła wydawać chwilowe pożyczki do wysokości 10.000 zł., urządzenie zaś nowej kolejnej licytacji odroczyć, ponieważ nie wymaga tego stan kasowy lombardu.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE OPERY

Od dłuższego czasu zapowiadane ustąpienie dyr. Młynarskiego z kierownictwa Opery stało się faktem dokonanym. Dyr. Młynarski wskutek złego stanu zdrowia nie odnowił kontraktu, wobec czego gener. dyr. Teatrów Miejskich, p. A. Sliwiński zaproponował stanowisko to dyr. opery poznańskiej p. Stermiczowi. Kontrakt został już podpisany i p. Stermicz rozpoczyna swą działalność przygotowaniem już w najbliższym czasie „Wesela Figara" Mozarta.

Dyr. Młynarski nie rozstaje się z Operą, ale jak dowiadujemy się, zatrzymuje nadal stanowisko pierwszego kapelmistrza.

REJESTRACJA ROWERÓW.

Podczas odbywającej się obecnie rejestracji rowerów w dziale ruchu kołowego wydziału przemysłowego Magistratu przy ul. Bednarskiej Nr. 4, we wtorek 26 b. m., winni stawić się posiadacze rowerów, opatrzonych numerami od 1,201 do 1,500 (od g. 9 rano do 1 pp.) i od 1.501 do 1.800 (od g. 5 do 9 wiecz.).

Właściciele innych numerów nie będą przyjmowani, o ile opuszczą wyznaczony dla siebie dzień, aż do ukończenia wszelkich rejestracyj, zarządzanych przez wydział przemysłowy, co nastąpi dopiero w końcu lipca. Należy przeto przestrzegać kolejności swych numerów

NOWE OŚRODKI ZDROWIA.

Przy budowie miejskiej stacji higjeny zapobiegawczej (Ośrodka zdrowia) na Grochowie trwają roboty wewnętrzne. Wkrótce nastąpi umeblowanie gmachu, a oddanie do użytku nowej stacji odbędzie się prawdopodobnie w pierwszych dniach maja.

Również w budowie jest nowy gmach dla siódmej miejskiej stacji higjeny zapobiegawczej przy ul. Opaczewskiej na Ochocie, który doprowadzony jest do parteru. Ukończenie jego nastąpi w końcu r. bieżącego.

Wkrótce rozpocznie się też budowa gmachu dla stacji higjeny zapobiegawczej przy ul. św. Jerskiej.

OCZYSZCZANIE MIASTA.

Od 1 kwietnia Zakład oczyszczania miasta rozpocznie mechaniczne oczyszczanie ulic o gładkiej nawierzchni oraz chodników zarówno w porze nocnej, jak i dziennej, gdy dotąd oczyszczanie to odbywało się tylko w porze nocnej. W dzień jezdnia podczyszczana będzie ręcznie. W ten sposób miasto zastąpi w tej mierze dozorców domowych.

WYKOLEJENIE SIĘ WAGONÓW

Pomiędzy stacjami Gorzkowice, a Noworadomskiem, wskutek pęknięcia osi w jednym z wagonów pociągu towarowego, wczoraj w nocy wykoleiły się cztery wagony naładowane towarami, wskutek czego obydwa tory uległy zatarasowaniu. Pogotowie techniczne z Częstochowy i Piotrkowa przeszkodę usunęły. Jednak przerwa w ruchu pociągu trwała prawie 8 godzin. Wypadku z ludźmi nie było.

ZEBRANIE KOMUNISTYCZNE W KAWIARNI

Przy ul. Ząbkowskiej 2 w kawiarni należącej do Eljasza Mildzberga odbyło się zebranie komunistów, w którym brało udział 25 osób. Zawiadomiona policja 15-go komisarjatu lokal kawiarni otoczyła i wszystkich uczestników zebrania odprowadziła do komisarjatu. Przy niektórych zatrzymanych znaleziono odezwy komunistyczne.

ZAPIŁA SIĘ NA ŚMIERĆ

Do 15-go komisarjatu przywieziono 40-letnią Bronisławę Mytysiakową (nigdzie niemeldowaną), która była pijana. W areszcie komisarjatu Matysiakowa zasłabła i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarła. Przyczyna śmierci — zatrucie alkoholem.

ŚMIERTELNE SKUTKI PIJAŃSTWA

We wsi Klimontowie, (gm. Motyczów, pow. Jędrzejowski) znaleziono na torze kolejowym zwłoki Stanisława Budziosza, mieszkańca wsi Karczyce, gm. Kozłów, pow. Miechowskiego. Jak dochodzenie ustaliło Budziosz powracał z Miechowa pociągiem towarowym, z którego prawdopodobnie wypadł lub wyskoczył, a będąc podchmielony, (znaleziono przy nim butelkę z resztkami wódki) dostał się pod koła wagonów i poniósł śmierć na miejscu.

OKRADANIE PASAŻERÓW NA DWORCU GŁÓWNYM

Michałowi Fleckinowi (Maniewicze) w pociągu na dworcu Głównym skradziono neseser skórzany, zawierający: perły, naszyjnik z granatów i przybory tualetowe ogólnej wartości 4.000 zł.

— W pociągu paryskim, również na dworcu Głównym pasażerowi Maksowi Fabrycemu (Hamburg) skradziono dwie walizki, zawierające ubrania i bieliznę wart. 6.000 zł. Gdy poszkodowany wkrótce wszczął alarm, policja I-go komis. kol. zatrzymała: Emilję Kowalską (Brwinów), którą poszkodowany rozpoznał jako sprawczynię kradzieży oraz Władysława eZmsze (Chmielna 32). Trzeci sprawca zbiegł ze skradzionemi rzeczami. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

POMYSŁOWI ZŁODZIEJE

Od dłuższego czasu z wagonów towarowych na stacji w Grodzisku ginęły w sposób systematyczny belki, deski i t. p. materjały budowlane. Pomimo zdwojonej czujności ze strony służby kolejowej, na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono. Wobec tego na linji kolejowej wystawiono specjalny posterunek policyjny. Pełniący tam wczorajszej nocy służbę poster. Białecki zauważył skradających się do wagonów 2-ch osobników. Będąc pewni, że nikt ich nie obserwuje, skradli kilkanaście desek i łat z wagonu, poczem z łupem poczęli odchodzić. Policjant nie płosząc złodziei, podążył za nimi i doszedł do ich mieszkań w Nowym Grodzisku. Tam Białecki zastał wcale pokaźny już skład budulcu. Złodziejami okazali się: Henryk Szmel i Mieczysław Giebułtowski, którzy postanowili zbudować sobie dom tanim kosztem. Zbierając mozolnie materjał budowlany ze stacji kolejowej. Pomysłowych złodziei aresztowano.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI daje dziś wieczór egzotyczną operę „Lakme". W środę, jako ostatnie przedstawienie przed świętami, grane będzie świeżo wystawione arcydzieło Wagnera „Zmierzch Bogów", w premjerowej obsadzie z p. Dygasem na czele i pod dyrekcją p. Dołżyckiego.

TEATR NARODOWY. Dziś i jutro dramat Stanisława Szpotańskiego „Król Stefan Batory".

TEATR NOWY. Dziś grana będzie komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

TEATR LETNI. Dziś komedja Krzywoszewskiego „Panienka z dancingu".

TEATR POLSKI. Dziś i jutro komedja Hemara p. t.: „Dwaj panowie B.". W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty. Pod kierunkiem reżyserskim Schillera odbywają się ostatnie próby dramatu Ferdynanda Goetla „Samuela Zborowskiego", którego premjera odbędzie się dnia 4 kwietnia r. b., na rzecz Towarzystwa Bibljotek dla dzieci.

TEATR MAŁY. Dziś i jutro komedja Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Miłość bez grosza".

TEATR ZNICZ — OPERETKA WARSZAWSKA. Dziś o godz. 8.15 wiecz. „Lisistrata", operetka w 3-ch aktach, muzyka P. Linckego, z udziałem Lucy Messal, M. Domosławskiego, B. Mierzejewskiego, J. Redo, Wł. Szczawińskiego i innych.

MUZYKA

KONCERT WIELKOCZWARTKOWY W FILHARMONJI

Koncert wielkoczwartkowy w Filharmonji zapowiada się niezwykle interesująco. Wypełnią go produkcje orkiestry filharmonicznej, pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego, chór „Harfa" pod dyrekcją p. Wacława Lachmana, oraz artystów śpiewaków pp.: Argasińskiej, Leskiej, Skonecznej, Dobosza, Michałowskiego i Wragi. Jednym z kapitalniejszych numerów programu będzie kantata „Audite mortales" polskiego kompozytora Bartłomieja Pękiela. W części orkiestrowej obok podniosłego „Cudu wielkopiątkowego" Wagnera poznamy „poemat kontemplacyjny" kompozytora włoskiego de Sabata p. t.: „Gethsemani".

ARTUR RUBINSTEIN

Jutro, w środę, dnia 27 b. m. w sali Konserwatorjum grać będzie nieodwołalnie mistrz fortepianu Artur Rubinstein, którego występy pianistyczne w całym świecie cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Rubinstein grać będzie utwory Schumanna, Lobosa, Poulenca, Szymanowskiego, Falla i in. Bilety w Orbisie, Marszałkowska 98.

SKŁADKI.

Na powodzian.

P. Bolesław Skorupka z Warszawy 2 złote.

Dla p. R. G.

P. Z. Ścibor-Marchocki z Krzeska 30 złotych.

UCZEŃ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ, który wskutek nieszczęść rodzinnych, pozbawiony jest środków, potrzebnych na dalsze kształcenie i studja, prosi na tej drodze o łaskawą pomoc. Ofiary na powyższy cel uprasza się składać w Administracji naszego pisma, dla „Ubogiego studenta", Krak. Przedm. 71.

Młody, inteligentny człowiek, po przebytej chorobie płuc, z b. chorem na gruźlicę dzieckiem, pozostający bez wszelkich środków do życia, prosi o pomoc na kurację, opłacenie mieszkania, oraz o jakąkolwiek pracę. Łaskawe ofiary proszę nadsyłać do Redakcji naszego pisma Kr. Przedm. 71 dla R. G.

Biuro Informacyjne o nędzy wyjątkowej

Sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej.

TAMKA Nr. 35. Posiedzenie z dnia 22 Marca 1929 r.

ULICA	Nr.	NAZWISKO	POŁOŻENIE
Balicka	1	Szeller Władysław	wd. bez pracy dz. dr. 3
Muranowska	38	Bocheńska Marja	mąż bez pracy dz. dr. 5
Zaokopowa	6	Cholewińska Józefa	wdowa dz. dr. 4
Daleka	5	Zawiślak Stanisława	wd. mąż nieob. dz. dr. 3
Pawia	96	Koźmińska Stefanja	wd. chora dz. dr. 5
Przemysłowa	12	Drokosiewicz Bronisł.	wdowa dz. dr. 5
Gostyńska	19	Lesiak Paulina	wd. chora dz. dr. 3
Pawia	90	Niewiadomska Marcela	wdowa dz. dr. 3
Wileńska	15	Kłopotowska Bronisława	wdowa dz. dr. 8

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą—zł

CENY OGŁOSZEN: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: **przed tekstem** (układ 4-szpaltowy) 70 gr. **w tekście** (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem zwyczajne) **układ 8 szpaltowy** 30 gr. **Drobne** za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantayjne skośne) o 50% droże **Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15.**

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej, Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).